OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once	50c.
One inch once	$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połudn!owej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	c. 50
Od cala	$1 00

Następnie połowę.

Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie

Nr. 40. Chicago, Illinois, Czwartek 6-go Października, 1892 roku. **Rok 20.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— czyli —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1893 rok to jest do 1 Stycznia 1894 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1 Stycznia 1894 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, jak naprzykład "Zbiór Pieśni Nabożnych," które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie po $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu 1go rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85 c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten 1szy rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, 1szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo Vgo i VIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci:

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Do Nowych Pp. Abonentów.

"Gazeta Polska" od tego czasu, to jest od 1go Października, 1892 r., do 1go Stycznia, 1894 roku, na 15 miesięcy, wynosi $2.50. Tylko ci pp. dostaną premię, którzy opłacą Gazetę na cały rok 1893 tj. do 1 Stycznia, 1894 r.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełasię jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Londyn, 2 paźdz. Ks. Martino został wybrany jenerałem Jezuitów. Pochodzi z Burgos w Hiszpanii; jest synem rzemieślników i liczy lat 44. Jest znakomitym teologiem i geologiem.

NIEMCY.

Berlin, 28 września. Na posiedzeniu rady zdrowia, na którem byli także obecnymi profesorowie Koch i Pettenkofen, uchwalono, że nowe prawo odnoszące się do zarazy ma być zastósowane do następujących chorób: Azyatyckiej cholery, żółtej febry, wschodniej dżumy, wszystkich chorób tyfusowych, biegunki, ospy, dyfteryi, szkarlatyny, żarnic, grypy, meningitis, febry popołożnej, tuberkulozy, syfilis, wyrzutów, zaraźliwych chorób ócz; wszystkie choroby zwierząt mogą się przenieść na ludzi, jak n. p. karbunkuły, wstręt wody, zołzy i trychinosis; malaryalna febra, choleryna u dzieci i następujące choroby, jeżeli są epidemicznemi: Zapalenie płuc, róża na twarzy, parazytyczne choroby skóry, rak, szkorbut i pellagra. O takich chorobach każdy obywatel ma donieść władzy. Nie rozstrzygnięto jednakowoż, czy ma się podać każdy pojedynczy przypadek lub też dopiero, gdy zaraza w większych rozmiarach wybuchnie.

Berlin, 28 września. Zostaną ułaskawieni wszyscy więźniowie płci żeńskiej, którzy cierpią za pierwsze przestępstwa prawa popełnione wskutek biedy lub w rozdrażnieniu i to wskutek urodzenia się pierwszej córki cesarzowej niemieckiej.

Berlin, 30 września. Umarł w Hanowerze jen. Carl Mueller, ostatni z oficerów niemieckich, którzy brali udział w bitwie pod Waterloo.

Hamburg, 2 paźdz. Zderzyły się w tutejszej zatoce parowce Bizzy Bee i Daviz. Najgłówniejsi urzędnicy ostatniego okrętu — było ich trzech — utracili życie.

FRANCYA.

Marsylia, 28 września. Na wczorajszej sesyi kongresu robotniczego doniósł delegat Guesdo, że rząd chce z Francyi wydalić znanego agitatora Liebknechta. Wskutek tego wybrano Liebknechta prezesem. W swej przemowie oświadczył tenże, iż wątpi, że rząd francuzki takby się spodlił, aby jego wydalił. Na zapytanie jednego z delegatów o kwestyę Alzacyi i Lotaryngi, odpowiedział Liebknecht: Założmy rzeczpospolitą socyalną, a wtenczas kwestya alzacko - lotaryngska zniknie z widowni. Przez wojnę nie można załatwić tej sprawy. Rozwiąże ją tylko tryumf socyalizmu w Francyi i Niemczech.

Paryż, 2 paźdz. Ernest Renan, słynny uczony i autor, umarł dzisiaj rano na zaziębienie, które się przemieniło na zapalenie płuc. Był ateistą.

Madryt, 28 września. W klasztorze w Aspeitia, w prowincyi Guipusco, w którego pobliżu się urodził św. Ignacy Loyola, założyciel zakonu O.O. Jezuitów, są zgromadzeni prowincyałowie tego zakonu z wszystkich części świata, aby wybrać następcę po niedawno temu zmarłym jenerale zakonu, ks. Anderledy. Wybór potrwa niezawodnie kilka dni. Od czasu założenia zakonu w r. 1534 wydarza się po pierwszy raz, że jenerał takowego zostaje wybrany po za Rzymem.

Barcelona, 2 paźdz. Amerykański krzyżownik „Bennington" wyjechał z karawelami „Nina" i „Pinta" do Ameryki. „Nina" i „Pinta" są wiernym wzorem dwóch okrętów, które towarzyszyły okrętowi „Santa Maria", na którym się znajdował Kolumb, gdy wyjechał, aby odkryć Amerykę.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 28 września. W Somerset Home uorganizował się syndykat, który chce eksplorować kraj Transvaal i kraj Mashona w Afryce.

— Powiadają, że nabliższym burmistrzem (Lordmayor) Londyna zostanie wybrany Stevart Knill, członek rady aldermanów. Pomimo, iż jest katolikiem, większość gazet popiera go.

Londyn, 29 września. Katolik Stewart Knill został dzisiaj wybrany burmistrzem Londynu.

WŁOCHY.

Rzym, 28 września. W Palermo i okolicy uwięziono 160 osób podejrzanych, iż należą do bandy, która obrabowywała podróżnych.

SERBIA.

Wiedeń, 28 września. Z Belgradu donoszą, że Simovics, znakomity postępowy członek serbskiej Izby deputowanych, został zamordowany w Kraljewie. Burmistrz miasta jest podejrzany o to morderstwo.

TURCYA.

Phi1ippopol, 30 września. Na tutejszej wystawie znajduje się także wydział czeski, który się odznacza swem bogactwem. Nad wschodem znajduje się napis: „Królestwo czeskie." Austryacko-węgierski konsul zażądał, aby napis ten został usunięty. Wystawcy z Czech nie tylko nie uczynili zadość żądaniu konsula, lecz wywiesili nawet chorągiew czeską nad budynkiem.

Paryż, 28 września. „Eclair" donosi, że Turcya stara się obecnie u angielsko - niemiecko - hollandzkiego syndykatu o pożyczkę 6 milionów funtów szterlingu. Dwa miliony mają być użyte na zmianę twierdz nad Bosforem.

Afryka.

Paryż, 28 września. Z Porto Novo donoszą, że na polu walki w pobliżu Dogba, gdzie wojsko króla Dahomey'u doznało porażki przez Francuzów znaleziono mnóstwo karabinów i amunicyi fabrykowanych w Niemczech. Naboje, które wpadły w ręce Francuzów, noszą napis: „Cassel, 1884."

CHOLERA.

Bruksella, 28 września. W Paturages wydarzyły się wczoraj dwa wypadki cholery, a w Anderlacht trzy.

Petersburg, 28 września. Wczoraj zachorowało tutaj dwudziestu, umarło dwóch ludzi na cholerę.

Berlin, 28 września. Pomimo przestróg ogłoszonych przez władze, flisacy na Sprei piją wodę z tej rzeki. Jeden z nich zachorował wczoraj na cholerę.

Londyn, 28 września. Korespondent hamburgski do „Times" mówiąc o przyczynach cholery w Hamburgu, powiada, że łatwo byłoby można zapobiedz cholerze w tem mieście. System zdrowia jest bowiem wybornym. Nie ma biedy w mieście, domy są dosyć oddalone jeden od drugiego i nawet najniższe klasy ludności żyją w wzorowej schludności. Wybornym jest także system kanalizacyjny i położenie, grunt i ogólne zakłady cmentarzowe są dobremi. Wszystko to atoli jest daremnem, gdyż od lat wielu panują inne stósunki, którym starano się zapobiedz. Po jednej bowiem stronie Hamburga znajduje się brudna rzeka, a po drugiej jezioro podobne do bagna. Kanały, zwane w narzeczu ludowem „Fleeten" są szkaradnemi, gdyż są napełnione masą czarnej, leniwie płynącej wody. Na ich wierzchu zaś znajdują się gęste, lipkie, klejkowate szumowiny, na których się znajdują liczne, trującemi gazami napełnione bąble, które, gdy pękają, wydawają nieznośny odor.

Bagniska tę wydawające mefityczne wyziewy są okolone niebotycznemi czarnemi budynkami, (śpichlerzami), i nigdy tu nie ma świeżego powietrza. W sierpniu był stan wody w tych kanałach nader nizkim, a pozostający kleisty płyn został przez wtenczas panujące podzwrotnikowe upały zamieniony w formalną masę trucizny. Oprócz tego brano wodę dla miasta z rzeki Elby, chociaż wszystkie odchody i wydzieliny do niej wpadają. Wodę tę tak zanieczyszczouą używają Hamburczanie tak do picia, jak i do innych potrzeb. Fakt, że woda ta przechodzi przez rezerwoary, przyczynia się jeszcze do większego jej zanieczyszczenia, gdyż otoczenie rezerwoarów jest nader nieschludnem, bo tam się znajdują kałuże przepełnione bagnistą wodą, zielskiem i trującemi składami różnego gatunku. W tych kałużach znajdują się także ryby i inne wodne zwierzęta, które w mule i w masach nieczystości znajdują ich żywność. Teraz zostanie woda czysta przyprowadzona z Altona, a oprócz tego rozporządziły władze, że woda używana do picia ma być starannie przegotowaną.

Wczoraj zachorowało na cholerę 20 ludzi. Tak donoszą urzędowo, lecz korespondenci gazet twierdzą, że zachorowało 146, umarło 57 osób na cholerę.

Berlin, 28 września. W Charlottenburgu zachorowało wczoraj 17 osób na cholerę. Władze twierdzą, że w tej miejscowości nie ma cholery, lecz sroży się tylko choleryna, i że od 21 września wydarzył się tylko jeden wypadek, który można uważać za cholerę azyatycką.

Wskutek przestrachu spowodowanego przez cholerę cena środków desinfekcyjnych poszła niezmiernie w górę, i dla tego rozporządził kanclerz Caprivi, że dostarczyciele wojskowi mają sprzedawać środki desinfekcyi po cenie kosztu.

Drezno, 28 września. Tutejsze czasopisma ogłaszają, że w Saksonii nie wydarzyły się żadne wypadki cholery. W Lipsku tylko zapadło na zarazę kilku ludzi obcych przybyłych z Hamburga.

Hamburg, 28 września. Senat, aby zapobiedz przeniesieniu cholery do Afryki, rozporządził, że wszystkie statki wyjeżdżające z Hamburga do Afryki mają pozostać w Cuxhaven pięć dni pod dozorem lekarskim. Policya wydaliła z pewnego domu przy „Kastanien Allee" 150 osób, gdyż w budynku tym od wybuchu zarazy zachorowała na cholerę 40 osób, z których 18 umarło.

Peszt, 28 września. Zachorowały dzisiaj dwie osoby na cholerę; odesłano ich do szpitala.

Havre, 28 września. Zachorowały cztery, umarły trzy osoby.

Londyn, 28 września. W Gandawie w Belgii i w Meersen, Utrecht, Delft, Groningen, Haag i innych miejscowościach hollandzkich wydarzyły się pojedyncze wypadki cholery.

Amsterdam, 28 września. Dzisiaj donoszą o pojedynczych wypadkach cholery w Maasluis, Brielle, Dortrecht, Rotterdam, Nymwegen, Groningen i Herzogenbush.

Petersburg, 28 września. Wydarzyło się ośmnaście nowych wypadków cholery, trzy osoby uległy zarazie.

Hamburg, 28 września. Stanhope, korespondent chicagoskiej „Tribune", który, jak wiadomo, kazał sobie w Paryżu wszczepić zarodki cholery i udał się do szpitala „Neues Allgemeine Krankenhaus" w Hamburgu, gdzie usługiwał od 19 do 25 września ludziom najbardziej cierpiącym na cholerę, opuścił dzisiaj po dokładnej desinfekcyi szpital z świadectwem od lekarzy głównych, że odniósł tryumf nad cholerą.

Berlin, 29 września. Dwóch ludzi mających cholerę i dziesięciu podejrzanych, że zachorowali na zarazę, odesłano do szpitala moabickiego.

Kraków, 29 września. Dzisiaj wydarzył się znów wypadek cholery, pierwszy od 21 września. O jednym wypadku cholery donoszą także z Podgórza.

Amsterdam, 29 września. Urzędownie donoszą, że dzisiaj zachorowało na cholerę jedenaście, umarło ośm osób.

Paryż, 29 września. W mieście i przedmieściach wydarzyło się dzisiaj 36 wypadków cholery. Ośm wypadków śmiertelnych.

Havre, 29 września. Cztery osoby zachorowały na cholerę a dwie umarły.

Bruksella, 29 września. Cholera zabiera jeszcze tu i owdzie w Belgii ofiary. Władza zdrowia donosi, że w Bruksełli umarły dzisiaj cztery osoby a we wsi Damme w pobliżu tego miasta dziesięć osób.

Hamburg, 30 września. Urzędownie donoszą, że wczoraj zachorowały 33, umarły 24 osoby na cholerę. W Altona zachorowało 9, umarło 9 osób.

Havre, 30 września. Trzy nowe zachorowania na cholerę i sześć wypadków śmierci.

Odessa, 30 września. Dzisiaj ogłosiły władze, że w mieście panuje cholera. Dotychczas zachorowało 10 osób; cztery wypadki miały wynik śmiertelny.

Panama, 30 września. Z powodu cholery w Nowym Yorku zostały zamknięte w rzeczypospolitej Colombia wszystkie porty atlantyckie dla okrętów przybywających z krajów, w których istnieje zaraza. Angielski parowiec Atrato, który przybył po ogłoszeniu rozporządzenia do Savinalla, został z portu wygnany wystrzałami armatniemi.

Berlin, 30 września. Dr. A. Stanhope, który sobie kazał w Paryżu wszczepić jad cholery a potem usługiwał w pewnym szpitalu w Hamburgu, przybył dzisiaj do Berlina. Jest zupełnie zdrowym i mniema, że wszczepienie ocaliło go przed cholerą. Jednakowoż nie chciano go przyjąć w różnych hotelach. Szczęściem znalazł kilku amerykańskich znajomych, którzy go przyjęli do prywatnego ich mieszkania.

Woźnica pewien, który przybył z Hamburga, zachorował na cholerę i został odesłany do szpitala w Moabicie.

Amsterdam, 30 września. Jedenaście nowych wypadków cholery i siedm wypadków śmierci na tę zarazę.

Hamburg, 2 paźdz. Najnowsze sprawozdania podają liczbę wczorajszych zachorowań na cholerę na 43 i wypadki śmierci wskutek zarazy na 21.

Petersburg, 2 paźdz. W Żytomierzu wybuchła cholera. W ostatnich dwóch tygodniach zachorowało 17, umarły cztery osoby.

Petersburg, 2 paźdz. Zachorowało na cholerę 25 i umarło 25 osób.

Następujący Panowie przysłali prenumeratę na dzieło X. P. Skargi Zywoty Ś w

292	Michał Mruk, Peninsular Harbor	$5.00
293	A. V. Jackowska, Milwaukee	3.00
294	Katarzyna Kłos "	3.00

Plan dla „Nowej Polski"

Pod powyższym nagłówkiem czytamy w „The Chicago News Record" z dnia 3go października, co następuje.

Profesor Emil Habdank Dunikowski, dziekan uniwersytetu we Lwowie i urzędnik państwa austryackiego, znajduje się w Ameryce, i przepędził miesiąc Wrzesień w Chicago (??!) W sobotę ostatnią wyjechał, aby odwiedzić Philadelphią, Cincinnati i New York. Chociaż oświadczono poprzednio, że obecność jego w Ameryce miała tylko styczność z interesami jego rodaków w tym kraju się znajdujących, to jednakowoż jak się zdaje miał on tajną misyę mu poleconą, a którą jak dalej powiadają, wiernie wykonał. Publicznie tego nie ogłoszono, lecz wczoraj twierdzono, że pan D. przybył, aby się przekonać o stósunkach finansowych w Chicago i wschodnich miastach, i wybadać, czego się można spodziewać od Stanów Zjednoczonych, gdyby Polska stała się prowincyą (?) niezawisłą.

„Austryi się przykrzy ciągła straż nad granicą", mówił znakomity Polak z zachodniej dzielnicy miasta wczoraj, i chce oddać jej część Polski, która na nią przypadła, gdy trzy mocarstwa Polskę rozszarpały. Niemcy, czyli raczej cesarz niemiecki też podobno chce oddać swój wydział, aby ustanowić niezawisłe państwo, któreby było przedmurzem pomiędzy granicami Niemiec i Rosyi. Z Rumunią na południu, Polska mogłaby się utrzymać, a może odzyskać tę część, której władzcą jest obecnie car. W taki sposób i to pokojowy utworzyłoby się nowe państwo, którego granice sięgałyby aż do morza Czarnego i Kaspijskiego.

W przypadku wojny, która, jak wielu myśli, prędzej lub później wybuchnie, wynik ten byłby możliwym. Polacy wierzą w tę możliwość, a chociaż, jak mówią, misya Dunikowskiego, ma tylko sprawy edukacyjne na celu, wielu wierzy i to z przekonaniem, że on jest istotnie finansowym agentem przekonywającym się o naszych zakładach i wywiadującym się czy „Stany Zjednoczone" popierałyby „Nową Polskę". Dunikowski spotkał się z większą częścią Polaków w tym kraju, i wie, że są patryotycznymi, i uczynią wszystko co mogą, gdyby walka wybuchła. Przeszło milion Polaków znajduje się w Stanach Zjednoczonych. Niektórzy z nich są bardzo majętnymi i mogliby finansowo, gdyby szli ręką w rękę, wielce pomódz ruchowi.

Nie trzeba zapominać, że uczucie Polaków nigdy się nie zmieniło. Uczono ich spodziewać się wolności i nienawidzić Rosyą. Każdy z nich jest wojownikiem i to pochodzącym z długiego szeregu wojowników. Zdolność ich wojownicza jest znaną, i stronnice historyi są zapełnione ich czynami od setek lat, bo poczynają się w dziesiątym wieku, kiedy Mieczysław odparł rosyjskiego Włodzimierza. Od tego dnia aż do ostatniego podziału Polski w r. 1794, Rosya była zaciętym nieprzyjacielem Polski, a Polacy mieszkający pod zaborem rosyjskim nie mieli sposobności do zapomnienia ich krzywd i są każdego czasu gotowi do powstania.

Polacy austryaccy i ci, którzy pozostają pod władzą cesarza niemieckiego, mają mniej przyczyny uskarzania się. W istocie Austrya była dość liberalną w ostatnich latach, przynajmniej o ile się to tyczy jej poddanych mieszkających nad granicą. Jednakże każdy Polak, czy pozostaje pod tym lub owym zaborem, ma nadzieję; syn uczy się od ojca i koniec się wnet przybliży — może być spokojnie; lub też za pomocą zaciętej walki. Sama rosyjska Polska, gdyby inne prowincye jej nie pomagały, nie odniosłaby zwycięztwa. Gdyby zaś wszystkie trzy powstały, nie znajdując przeszkody u Austryi i Niemiec i mając pieniądze wystarczające, to car pozostałby w dawniejszych granicach Rosyi, a Polska ponownie stałaby się królestwem, a może i rzecząpospolitą.

Skarbnik miasta, p. Kiołbassa, jest jednym z najznakomitszych Polaków w Chicago.

Prof. Dunikowski odwiedził go i miał przez dłuższy czas naradę z nim. Pan Kiołbassa mówił wczoraj:

Profesor Dunikowski jest jednym z główniejszych ludzi naukowych. Był dawniej profesorem przy uniwersytecie wiedeńskim, lecz Franciszek Józef, cesarz austryacki zamianował go dziekanem uniwersytetu lwowskiego. Jest on specyalistą geologicznym i był w przeszłym roku obecnym na kongresie, który się odbył w Washingtonie. W Ameryce zajmował się wielce losem Polaków tu zamieszkałych.

W Polsce zajmują się teraz a nawet od dłuższego czasu kwestyą emigracyi.

Niektórzy powiadają, że los emigrantów jest w Ameryce gorszym, niż w starym kraju. Chciano zapobiedz zupełnie emigracyi, gdyż mało Polaków pozostałoby w Polsce. Zaproponowano, aby ktoś się udał do Stanów Zjednoczonych i się przekonał. Misyę polecono profesowi Dunikowskiemu, który ją też przyjął: Nim opuścił kraj, znakomici kapitaliści odwiedzili go, prosząc, aby się przekonał, czy w Ameryce można z korzyścią ulokować kapitały. Profesor powiedział p. K. że wkrótce wybuchnie wielka wojna w Europie. Każdy wie, że, gdy wybuchnie, wielu majętnych ludzi zostanie zrujnowanych i dla tego wielu z nich chce swe oszczędności umieścić w Stanach Zjdn. aby takowe zabezpieczyć.

Inną rzeczą o której profesor chciał się przekonać, jest to, jak zamerykanizowani Polacy są usposobieni dla kraju, z którego pochodzą. Profesor powiada, że uczucie narodowe jest wyborne, i mniema, że Polacy uczynią tyle dla Polski, ile Irlandczycy uczynili dla Irlandyi. Powiedziałem mu, mówił p. Kiołbassa, że o tem nie ma żadnej wątpliwości.

Profesor powiadał p. Kiołbassie, że doniesie władzom starego kraju, że byt Polaków przebywających w Ameryce jest wybornym, zarazem mniema że w stanach Oregon i Washington, można bezpiecznie ulokować kapitały.

Adolf Kraus, który wrócił z Anglii dwa tygodnie temu, dodaje „Chicago News Record" wyraża! się o kwestyi polskiej w Ameryce jak następuje:

„Europejskie czasopisma mówiły mniej lub więcej o Polsce; wspominano także o możliwych rewolucyach, lecz w ogóle takie środki nie mają wielkiego poparcia. Austrya nie odstąpiłaby chętnie jakiegokolwiek terytoryum a cesarz niemiecki nie ma ziemi takiej, którąby chciał odstąpić, a co do Rosyi, aby ona dobrowolnie chciała się pozbyć części swych posiadłości, nie ma wcale mowy. Polacy austryaccy są zadowolnieni ze swego rządu, który jest liberalnym. Faktycznie są oni najlojalniejszymi poddanymi austryackimi. Nie ma przyczyny, aby chcieli być niezawisłymi z widokami na ciągłą wojnę z Rosyą i możliwością nowego podziału. Wątpię bardzo, że misya p. Dunikowskiego jest polityczną, odnosi się ona tylko do oświaty; a zresztą nie jest prawdopodobnem, aby rząd austryacki wysłał agenta dla innej przyczyny. Ma przecież w wszystkich główniejszych miastach konsulów, którzyby się niezawodnie zajęli tą sprawą, gdyby tak życzono.

(Powyższe jest tłomaczeniem mniej więcej dosłownem artykułu, który się znajduje w powyżej wzmiankowanej gazecie. Podajemy go bez komentacyi).

PRZED STU LATY

CZYLI

OSTATNIE CHWILE POLSKI

przed jej pierwszym rozbiorem

przez

STEFANA REWERA.

(Ciąg dalszy.)

Białocerkiew, własność Branickich, ocalała tylko skutkiem odwagi komendanta zamku, niejakiego Temberskiego. Gdy Bodareńko szedł z Humania do Chwastowa, kusił się o Białocerkiew, ale Temberski, zaopatrzony w żywność i środki obronne, nie czekał oblężenia, tylko z działami wyszedł przeciw niemu. Poznał herszt odwagę dowódzcy i miasto ominął. Dopomógł Temberskiemu wierny i szlachetny ataman kozacki Oksenty, który był przeciwnym hajdamaczyznie i rokoszom. Ksawery Branicki nagrodził sowicie i dowódzcę zamku i wiernego kozaka.

Szwajko pomocnik Bodareńki, mieszczanin ze Zwinogródki, porzucił żonę i dzieci i przystąpił do hajdamaków. Gdy się bunty skończyły, uciekł pod skrzydła moskiewskie. W czasie rzezi w Chwastowie on się najwięcej odznaczał. Zrobił ztamtąd wycieczkę do Motowidłówki, ale wierni kozacy Perepetycie, gdy rządzca dóbr ze strachu wyjechał, sami objęli zarząd majątku, ocalili wieś od zaburzeń, odparli Szwajkę, a następnie cały majątek oddali za powrotem. Wychodząc z Chwastowa, Szwajko z Bodareńką zostawili ciała lackie i żydowskie zmieszane razem, i nie pogrzebane. Dopiero po ich wyjściu rozdzielono ciała i złożono w osobnych mogiłach.

Moskwa, która była pobudką tego wszystkiego co się na Ukrainie stało, zacierała ręce na widok swojego dzieła. Odniosła ona trojaką korzyść: 1) sparaliżowała postępy Konfederacyi Barskiej, 2) wytępiła mnóstwo żywiołu katolicko-polskiego w ziemiach ruskich, i 3) wytępiła jak, zobaczym niżej, jądro siły zaporozkiej.

Na tem ostatniem wytępieniu wiele jej zależało, bo jeżeli nie nawidziła potężnej Polski, to też nienawidzić musiała i niezależnej Siczy, a Sicz była niezależną, dopóki własnych miała atamanów i własne swobody, jakiemi ją Polska obdarzyła.

Dopiąwszy tego trojakiego celu, Moskwa poznała, że choćby już tylko dla przyzwoitości, wypada wreszcie uderzyć na hajdamaków. Że zaś Moskwa działała zawsze i działa podstępnie, więc i tu dwojakiego użyła podstępu.

Nasamprzód nie biła hajdamaków tak jak biła konfederatów, to jest na własną rękę, tylko oddała się pod dowództwo wojsk polskich, przyłączając hufce swoje do hufców hetmana Ksawerego Branickiego. Przez to mogła Moskwa ludowi ruskiemu mydlić oczy i tumanić go, że nie Moskale, lecz Polacy chłopstwo ruskie poskramiają, i że Moskale tylko z musu oddają swe wojska na usługę króla polskiego. W samym nawet napadzie na buntowników, nie użyła Moskwa wstępnego boju, tylko posługiwała się zdradą. I tak, kiedy Żelezniak z Gontą nieczynni siedzieli w Humaniu, oddawali się barbarzyństwu i rozpuście, tymczsem Kreteczników, jenerał moskiewski, nadciągnąwszy z Dońcami, zamaskował się, udał, jakoby był przyszedł pomnożyć siły buntowników wyrzynających szlachtę, jakoby chciał im pomagać w odebraniu Ukrainy i utworzeniu z niej wolnego zupełnie państwa. Namowy jego były tak łudzące, całe działanie tak było zdradne i zręczne, że hersztowie przyjęli Kretecznikowa jako brata kozaka do siebie, i sute dla niego wyprawiali biesiady. Wśród jednej z takich biesiad Kreteczników bez wystrzału powiązać kazał obydwóch naczelników.

Powie kto, że mądry Moskal, gdyż bez rozlewu krwi uśmierza od razu rozbestwione pospólstwo, uciąwszy smokowi jednym zamachem dwie przedniejsze głowy.

Prawda, że mądrym się pokazał w obec chłopów, ale stokroć mądrzejszym w obec Polaków i Europy. Kreteczników bowiem, zabrawszy Żeleźniaka i Gontę, oddał drugiego wraz z innymi hersztami wodzom polskiego wojska, ale Żelezniaka zabrał jak swego, i odesłał do Rossyi, gdzie krwawy zbójca żył jeszcze długie lata, przez nikogo nie nagabywany. Czemu Kreteczników uwiózł Żeleźniaka? Czy miał jakiekolwiek do niego prawo? — Najmniejszego. Kto na francuzkiej ziemi popełnia zbrodnię, karanym bywa podług francuzkich ustaw, przed francuzkiemi sądami. Takie jest prawo powszechne. Kiedy zaś Moskwa Żeleźniaka wywoziła, musiało jej na tem niemało zależeć. I zależało; chodziło jej bowiem o to, żeby Żelezniak wśród mąk i tortury nie wypowiedział, od kogo był posłany, od kogo złotą hramotę otrzymał.

Wojsko polskie, połapawszy hersztów utworzyło natychmiast dwa sądy wojenne: jeden w Kodni, drugi w Serbach. Wyroki były bardzo surowe, nawet srogie; hersztów wieszano, ćwiertowano, ucinano im prawą rękę i lewą nogę, lub tem podobnie karano; lud sam wołał, by srogą pomstę brać za gwałty hajdamackie, bo i ten lud cierpieć musiał za przywiązanie do Polski.

Gonta skazanym został na wbicie na pal, i na odarcie sześciu pasów! Protestował przeciw takiej karze, mianując się nie podłym zbójcą, lecz naczelnikiem ludu i pełniącym jego wolą. Ale hetman zatwierdził wyrok, i ten niebawem w Serbach wykonany. Gonta widząc śmierć przed oczyma, nawrócił się i modlił ustawicznie na polskiej książce. Książka ta dostała się do rąk pana Zaleskiego, porucznika kawaleryi narodowej, który był obecny przy jego egzekucyi. Nawiasem mówiąc, portret Gonty znajdował się przez długi czas w galeryi obrazów, jaką Potoccy mieli w Krystynopolu.

Jak tylko Gonta został stracony, więc gdy już nie mógł złożyć żadnego świadectwa, zjawił się natychmiast posłusznik z monastyru Łebdyńskiego i złożył świadectwo, że hramota złota, jaką się Żeleźniak wszędzie popisywał, była sfałszowaną przez księdza wikarego i przez Żeleźniaka. Kto go przysłał, łatwo się domyślić. Chciała się wywinąć caryca, chciał się też uniewinnić i Ihumen monastyru. Sąd polski uwierzył świadectwu (czemu uwierzył? niewiadomo) i skazał wikarego na pal, ale z nim i Ihumena na powieszenie.

Do spełnienia wyroku wysłano Kurdwanowskiego. Ten cerkiew łebdyńską otoczył, kazał stawiać szubienicę, kazał i pal wbijać, a potem wszedł do cerkwi. Zastał tam wikarego odprawiającego mszą; po jej skończeniu odczytano mu wyrok. Ihumen, chcąc wyrok złagodzić, wyniósł na tacy złoto, ale daremnie; wykonano natychmiast oba wyroki. — Długo jeszcze szubienica, i pal z dębowego drzewa zachowały się nienaruszone na miejscu; nawet po rozbiorach kraju, za panowania Pawła moskiewskiego, gdy mieszkańcy prosili, żeby znieść te pamiątki hańby i rokoszu, otrzymali odpowiedź, żeby drzewa zostały jako pamiątka sprawiedliwości tej władzy, która pod ów czas krajem rządziła. Paweł był człowiekiem szlachetnym, przyjacielem Kościuszki; spotkała go też śmierć rychła i nienaturalna.

Skazanie na śmierć dwóch księży wywiezienie Żeleźniaka zamknęło na wieki usta mogące świadczyć przeciw Katarzynie. Ale po cóż te świadectwa? Wykonała ona była w rzezi humańskiej to co była zapowiedziała przez Repnina jawnie i publicznie, gdy król Stanisław wahał się z przystąpieniem do konfederacyi Radomskiej.

Upadek Baru i rzeź Humańska równocześnie wpłynęły na wielkie przygnębienie umysłów budzącej się szlachty; chociaż więc po całym kraju odżyły dawny duch rycerski i wiara dawna, pamiętna wyprawa Batorych i Sobieskich: jednak ostatecznie nie mogło być widoków, aby ruch konfederacki utrzymał się w obec potęgi Moskwy a obojętności królewskiej. Daremnie więc żołnierz partyi wielkopolskiej w Pyzdrach dnia 10go Czerwca do konfederacyi przystąpił; daremnie szlachta wielkoposka w Poznaniu (w Lipcu) do konfederacyi sie skłoniła i Malczewskiego obrała regimentarzem; daremnie porwał się Dzierżanowski w Gostyninie (20go Lipca) ze szlachtą miejscową i Kurpiów w Augustowskiem do wojny partyzanckiej sposobił; jak tylko Potocki i Pułascy przegnani zostali za Dniestr, toż i konfederacyą należało uważać za stłumioną. Pobici też zostali: Ujejski pod Nakłem, Budziński pod Frejnem; Kraków, choć się pod kanonikiem Garlińskim dzielnie bronił od 6go Czerca do 19go Sierpnia, tak że nawet Ponin legł pod murami: jednak w końcu poddać się musiał, zwiedzony przez Apraksyna, który z początku miastu złote góry obiecywał, a potem je złupił, 600 rycerstwa zabrał i pognał do Kijowa, a 80 nawet do Syberyi.

Pomiędzy zagnanymi znajdował się i on słynny Maurcy Beniowski, co odznaczywszy się zdobyciem Lanckorony na Moskalach, za karę wygnany został aż do Kamczatki. Ztamtąd później uciekł, co mu europejską zjednało sławę, a następnie (w r. 1773cim) zdobył wyspę Madagaskar, obok Afryki położoną, został naczelnikiem całego kraju, a zupełnie, oddał Francuzowi. Nadzwyczajne sprawy jego obudziły zazdrość własnych towarzyszów i zginął zdradziecko z ręki Francuzów roku 1786go. (C. d. n.)

6 PAŹDZIERNIKA 1892

Kalendarz Tygodniowy.

PAŹDZIERNIK, 1892.

6 Czwartek, Brunona w.
7 Piątek, Marka pap.
8 Sobota, Brygidy wd.
9 Niedziela, Macierz. N. M. P.
10 Poniedziałek, Franciszka Borg.
11 Wtorek, Emilii p.
12 Środa, Maksymiliana b.

Korespondencye "Gaz. Pol."

S. S., Pittsburg, 27 września, 1892.

Do Szanownej Redakcyi.

Wielce się cieszy i raduje serce każdego prawego Polaka, widząc swoich rodaków na obczyźnie, kupiących się razem i trzymających się sztandarów swego kościoła katolickiego. Cześć i po trzykroć cześć niech będzie tym zacnym mężom, którzy podtrzymują ducha ojczystego i wiarę ojców wśród tych wychodźców na obczyźnie. Taką radością szlachetną musi uderzyć serce Polaka każdego, który przybędzie do Pittsburgha, gdzie Polacy z własnego, ciężko zapracowanego grosza, za staraniem ks. proboszcza Władysława Miskiewicza, wybudowali piękny kościół o dwóch wieżach, gdzie dzieci polskie odbierają naukę w języku ojczystym w sześcioklasowej szkole. Wszystko to jest zasługą wyż wspomnianego, zacnego kapłana, który nie szczędzi trudów i mozołów, aby swą parafię utrzymać w porządku i poszanowaniu u obcych narodowości, mimo wszelkich przeszkód ze strony złych ludzi. Cześć i sława niech będzie temu kapłanowi gorliwemu, który mimo wszelkich zmartwień i zgryzot ze strony swych owieczek, nie upada na duchu, nie zraża się przeciwnościami, lecz śmiało kroczy naprzód i silnie trzyma w swych rękach sztandar Chrystusowy, sztandar honoru ojczyzny.

Jak gorliwym jest o dobro dusz swych parafian wspomniany kapłan, świadczy nam następujący przykład: Oto widząc, iż sam nie podoła zmudnej i ciężkiej pracy wśród swych licznych parafian, jedzie za ocean do Polski i ztamtąd, mając liczne znajomości, wyjednywa od Jego Eminencyi ks. kardynała młodego, gorliwego i zacnego kapłana ks. Antoniego Plucińskiego i przywozi ze sobą do pomocy na tej ciężkiej niwie amerykańskiej. Parafianie też umieją ocenić tę miłość i gorliwość swego Pasterza. Z wielką więc radością i wdzięcznością w sercu, ze łzami w oczach, już to na dworcu kolejowym, już to na plebanii, witali kochającego ich proboszcza, dziękując Panu Bogu za szczęśliwy jego powrót. Dowiedzieliśmy się z ust naszego kochanego ks. proboszcza, że nasz Przew. biskup już przyjął do swej dyecezyi ks. Antoniego Plucińskiego. Niech mu Pan Bóg dopomoże, aby mógł, nie zrażając się przeciwnościami, pracować na chwałę, tak jak jego ks. proboszcz, Bogu, ojczyźnie i zbawieniu dusz powierzonych mu parafian.

Przytem miło mi nadmienić, że ks. proboszcz będąc w Rzymie wyjednał od Ojca św. na dzień 2 Października odpust zupełny dla wszystkich członków, którzy będą na Mszy św. ks. proboszcza i przystąpią do komunii św. modląc się za kościół i Ojca św.

Jednem słowem powrót naszego kochanego ks. proboszcza Władysława Miskiewicza ożywił całą parafię.

Według zopowiedzi ks. proboszcza odprawi się w naszym kościele czterdziestogodzinne nabożeństwo dnia 18, 19, 20 października, na którem spodziewają się wielu sąsiednich kapłanów.

Kreślę się z bratniem pozdrowieniem

Karol Żuławski, 143 Pius str.

Farmy blizko Greenbay, Wis.

Milwaukee, Wis., 1go Października, 1892.

Zeszłego tygodnia spostrzegliśmy w „Gazecie Polskiej" bardzo interesujący artykuł, napisany nie wiemy przez kogo — o Greenbay, Wis. Życzeniem naszem jest podać krótki dodatek do owego artykułu.

Greenbay jest najbliższem wielkiem miastem od pięknie rozwijającej się i dobrze ustalonej polskiej kolonii gospodarczej, której południowo-wschodni narożnik jest tylko około 4 mil amerykańskich oddalonym od Greenbay.

Ziemia w najbliższem sąsiedztwie Greenbay i wprost na północ nie jest 1-szej klasy pod farmy, bo za piaszczystą, lecz zmienia się ku północnemu zachodowi o tyle, że w całym stanie Wisconsin nie ma lepszej.

Czy pora mokra lub sucha, krótka lub długa, zboża udają się tu zawsze obficie, a szczególnie warzywa wszelkiego rodzaju wydają obfite zbiory w każdym roku. Obecnie jest tam już około 300 famili polskich, a miejsca i gruntu jeszcze jest dosyć dla wielu. Mają tam dwa polsko-katolickie kościoły około 8 mil jeden od drugiego i klasztor OO. Franciszkanów. Niezadługo stanie jeszcze jeden polski kościół w nowej części tej kwitnącej kolonii.

Dobre i łatwe komunikacye koleją i wodą i biznesowy postęp w Greenbay, o czem artykuł „Gazety Polskiej" zeszłego tygodnia wspominał, są naturalnie korzyścią dla kolonii „Hofa Park i Pułaski".

Zapraszamy wszystkich Polaków interesowanych farmerstwem, aby do nas pisali pod adresem:

J. J. Hof Land Co.
119 West Water Str.,
Milwaukee, Wis.

Afrykańskie Pompeji.

O staro-rzymskiem mieście, które w tych dniach odkryto w Algeryi, a któreby można porównać z starożytnem miastem Pompeji, pisze „Chron. des Arts":

Nie tylko zatrzymuje Algerya podróżnika przez piękne swe niebo i cudowny klimat, ale i przez wspaniałe pamiątki sławnej przeszłości i niezamazalne ślady ludów, które przechodząc tędy jeden po drugim, walczyły ze sobą o ziemię afrykańską. W okolicy miasta Constantine zwłaszcza napotykamy przy każdym kroku stare ruiny, rzymskie drogi, kamienie milowe, groby, twierdze, łuki tryumfalne i t. p, które są bardzo cennemi dla wiedzy i archeologii. Najszczególniejszą z tych ruin jest miasto wybudowane w pierwszem stuleciu naszej rachuby czasu, które pomimo zburzenia w 6tem stuleciu przez Maurów i następnie przez trzęsienie ziemi przeszło do naszych czasów w takim stanie, iż było można niektóre z jego dzielnic na nowo odbudować. Miasto Thamugadi (Timgad po arabsku) leży prawie 17 mil angielskich na wschód od ruin Lambesy, starej wojskowej kolonii rzymskiej, która kiedyś była obozem słynnego trzeciego legionu Augusta. Thamugadi leżąc u stóp przedgórza Aures, służyło za miejsce zabawy, jak jego siostra Pompeji, do którego jest zupełnie podobnem. Thamugadi, jak i Pompeji zachowało bruk swych ulic, w których tory wozów dopiero wczoraj zdają się być wrznięte. Targowisko, na którem się znajdują różne grupy pomników, jest otoczone bazyliką (rodzajem sądu handlowego) składami, halami, świątyniami, ratuszem zdobnym marmurem różnego rodzaju; jest tam także teatr ze wschodami, na których tysiące ludzi mogłoby być umieszczonych, z galeryami, sceną, wschodami dla publiczności i dla aktorów i t. d. Dalej studnia, kanały odchodowe dobrze założone, łazienki, publiczne zakłady, (latryny), domy, hale targowe z zachowanemi jeszcze stołami z granitu i wiele innych rzeczy.

W kierunku południowo-zachodnim od miasta leży świątynia niezmiernych rozmiarów, otoczona kolumnami; leży na pagórku, który nazywają kapitolem. Przez niezmierną platformę wchodzi się do świątyni; przed nią znajduje się rodzaj ołtarza. Budynek ten, kiedyś poświęcony Jowiszowi, zostanie wnet całkowicie odkopanym. Już zostały odkopane wspaniałe kapitole, znajdujące się na wierzchu kolumn, i rzeźbą ozdobione fryzy i została odrzucona ziemia, pokrywająca takowe, tak iż można obliczyć mniej więcej wielkość świątyni. Wielka płytami pokryta ulica przerzyna miasto ze wschodu ku zachodowi; jest ozdobiona kilkoma arkadami tryumfalnemi, z których jedną z trzema łukami wybudował w roku 100 Trajan, a która dotychczas się przechowała. Jest to najlepiej zachowana budowla w Thamugadi. Ulica ta tryumfalna nie jest inną, jak drogą prowadzącą z Lambesy do starożytnego Thevasta (dzisiaj Tébana), które posiada najstarszy chrześciański klasztor w świecie, który w czwartem stuleciu został wybudowany przez uczniów św. Augustyna. Teraz został znów wzniesiony z ruin przez władzę, która się także zajmuje historycznemi pamiątkami. Zwraca na siebie także uwagę twierdza byzantyńska, która pospiesznie została wybudowaną przez wojsko Solomona, który objął główne dowództwo w Afryce po Belisarze, jako i szczątki po południowej części miasta i niektóre chrześciańskie bazyliki z najdawniejszych czasów i inne ruiny, o których wkrótce nadejdzie sprawozdanie. Francuzki minister oświaty niedawno temu odwiedził to miasto i niebawem poda o niem szczegóły.

Szeik Hmam.

Najnowsze rozruchy w Marokko powstały ztąd, że kilka plemion kabylskich, zwłaszcza Angheryni, zbuntowali się przeciw sułtanowi marokkańskiemu. Hiszpańskie czasopisma podają obecnie opis szeika Hmam'a, który był głową całego ruchu. Jest to mały, słabowity i chorobliwy człowiek liczący lat 36; lecz w chudej, zwiędłej twarzy błyszczą wielkie, ogniste, czarne oczy. Przeszłość jego jest czystym romansem. Jest spadkobiercą tak zwanej „vendetta", zemsty familijnej, która w Marokko odgrywa jeszcze większą rolę i jeszcze krwawiej bywa wykonaną, jak na wyspie Korsyka. Już jako młodzieniec niszczył ogniem i mieczem domy familij nieprzyjaznych jego domowi. Często uwięziony i w dziwny sposób, czasem przez intrygi na dworze cesarskim, ocalony, uzyskał sławę. Mahometański jego fanatyzm i jego nienawiść przeciw Europejczykom, umożebliwiły nareszcie, że się stał naczelnikiem potężnego plemiona kabylskiego — Anghera, na których czele wypowiedział wojnę świętą Chrześcianom i Europejczykom. Hmam, gdy Hiszpania chciała zaprowadzić telegraf przy wybrzeżu marokkańskiem, zawetował to przedsięwzięcie; gdy się sułtan naturalnie nie troszczył o to „veto", odważny przewódzca kabylów własnoręcznie przeciął drut telegraficzny.

Postępowanie to jego uzyskało mu łaskę Marokkanów i popularność jego wzrosła.

Lecz sułtan nie zgadzał się z tym czynem i Hmam został uwięziony. Schwycono go za pomocą zdrady; pasza pewien musiał go do siebie zaprosić i przez trzy dni mu ucztę wyprawiać; gdy w ten sposób i przez podchlebstwa uśmierzono jego podejrzliwość, został napadnięty i w kajdanach zaprowadzony do Tangieru. Przez pół roku pozostawał w podziemnem więzieniu, aż nareszcie nadszedł rozkaz, aby został zawieziony do Fez do sułtana. Hmam wiedział, co to ma znaczyć i postanowił uciec, co mu się też udało. O ucieczce jego różnie mówią. Zwolennicy sułtana powiadają, że sułtan, który w sercu swem sprzyjał odważnemu awanturnikowi, sam wydał rozkaz, aby mu w drodze ułatwiono ucieczkę. Hmam zaś donosi jak następuje: Pewnego razu, gdy stróże jego spali na otwartem polu, zdołał się pomimo kajdanów zawlec o kilka set kroków od miejsca ich spoczynku, poczem o kamień rozbił kajdany, które miał na ręku. Aż do brzasku biegł potem, aby się nareszcie na pół umarły ukryć na polu z kukurydzą. Ztamtąd słyszał i widział wciąż konnych stróży, którzy go szukali; w bagnistem tem polu kukurydzowem było atoli mnóstwo wężów. W tem ukryciu pozostał Hmam przez trzy dni i żywił się niedojrzałą kukurydzą i pił wodę z bagna. Nareszcie odważył się prosić o gościnność w pobliskim domu. Oświadczył, kim jest; człowiek, do którego przybył, był jego zwolennikiem i dopomógł mu do powrotu do Anghery. Tam zwołał natychmiast całe plemię i zażądał, aby z nim wystąpiło przeciw kacerskiemu sułtanowi, który sprzyja chrześcianom. Obiecano mu jednogłośnie pomoc.

Tak więc rozpoczęło się powstanie, nad którem sobie nie mało nałamała głowy dyplomacya europejska. Kabyli mają uważać Hmama za nadziemską istotę. Opowiadają o nim, że z nóg jagnięcia, które dano Bogu jako ofiarę, umie wyczytać przyszłość. Nieprzyjacielskie kule mijają go; ostatnie potyczki, w których zawsze w pierwszym szeregu walczył, potwierdziły to zdanie. Oprócz tego obronił go Allah w owem bagnie od wężów i zrobił niewidzialnym tak, że ci którzy go szukali, nie mogli go widzieć. Jest ulubieńcem i posłem Allah'a, drugim mahdi'm.

Najnowsze hiszpańskie gazety podają także szczegóły o bitwie, którą Angherycí stoczyli dnia 10-go sierpnia z wojskiem sułtana. Zdaje się, że to ostatnie zostałoby zupełnie wycięte, gdyby Angherycí byli go ścigali. Wraz z Angherytami walczyły dwa potężne plemiona kabylskie: Wald-Ras i Benneshar. Naczelnik Angherytów, szeik Hmam, zawiesił tylko kroki nieprzyjacielskie na niejaki czas, ponieważ szeikowie innych plemion zażądali narady dla zawarcia z nim przymierza.

Angherycí nie byli atoli bezczynnymi po potyczce i odjęli obozowi cesarskiemu wodę przez zepsucie studni, kanałów i lagun. Potyczce samej towarzyszyły barbarzyńskie szczegóły, jakie się zwyczajnie wydarzają podczas walki plemion na pół dzikich. Podczas cofania się wojska cesarskiego, które zresztą utraciło 100 ludzi w zabitych i 200 w rannych, gdy zaś Angherycí mieli tylko 20 zabitych i 60 rannych, powstańcy opuszczali swe stanowiska, zabijali rannych i odcinali im głowy. Podobnie obchodzili się już przedtem żołnierze sułtana z ciałami Angherytów. Paszowie sułtana płacą po dwa franki za każdą głowę nieprzyjacielską; głowy zostają osolone i posłane sułtanowi.

Powstanie przez współudział innych plemion rozszerzyło się po wielkim obszarze; od Ceuty i Tetuan'u aż do Tangieru i ztąd na południe nad wybrzeżem zachodniem; obejmuje więc cały półwysep leżący naprzeciw Gibraltaru.

Dnie wrześniowe 100 *lat temu.*

Obraz po obrazie, grupa po grupie, postać po postaci z niezmiernej i straszliwej części historyi, zwanej wielką rewolucyą francuzką przesuwają się przed naszemi oczami. To co sto lat temu było rozpaloną lawą, jest dzisiaj ochłodzonym, ciemnym porozdzieranym głazem, skamieniałem morzem ognia jakie można widzieć dzisiaj ze szczytu Wezuwiusza — starsze i nowsze strumienie ognia, które od czasu do czasu z góry tej wybuchały. Dzisiaj są popiołem i prochem wszyscy ci, którzy wtenczas miłowali i nienawidzili, mieli nadzieję i rozpaczali, walczyli i wylewali krew. Chłodna ziemia pokrywa wszystkich tych, którzy wtenczas na scenie światowej byli pierwszorzędnymi aktorami i statystami. Śpią wszyscy snem wiecznym: gruby Ludwik XVI, jak i szewc Simon, który męczył młodego Dauphina (następcę tronu francuzkiego) tak, iż ten stał się kaleką i obłąkanym; dumna Marya Antoinette jak i pokorna jej szwagrowa Elżbieta; madame Roland, marzycielka o starożytnej cnocie, jak i Dubarry, rozpusta zamieniona na ciało i krew, kat Sanson tak dobrze, jak i tysiące, których głowy zbierał w koszach, jak gdyby były melonami, któreby chciał zawozić na targ.

Co za liczba dziwnych postaci, które nam się przedstawiają w ciemnawej łunie owych dni! Hamlet, Macbeth, Ryszard, Othello, Lear, Ophelia, Cordelia, Desdemona — najważniejsze cienie, które wymyślił jeden z największych dramatyków wszystkich czasów — czemże są w obec demonicznych tytanów, bohaterów i karłów, jędz i złamanych lilji wielkiej rewolucyi? Cudownem jest, jak Shakespeare gniecie swą glinę i gotowym figurom nadaje życie, lecz skoro człowiek przypomni sobie tragedyę, która się sto lat temu istotnie odegrała, to czuje się być porwanym w prąd rozlewającej się lawy i srożących się płomieni. Tam jest faktyczny powiew żywiołu, podczas gdy w teatrze się przedstawia tylko pięknie przedstawiony obraz pożerających płomieni. Godzinami można siedzieć i sobie wyobrażać grupy, postacie i wyrazy z owych czasów. Otóż mamy Robespierre'a przechodzącego się po ogrodzie Tuilleryi podczas uroczystości „najwyższej istoty", w jego słynnym niebieskim surducie i w żółtych nankinowych spodniach. Potem widzimy go na trybunie konwencyi, gdzie daremnie chce przemawiać, gdyż każdy woła: „Krew Dantona dusi cię!" A potem z roztrzaskaną szczęką leży na stole w swym niebieskim surducie i czeka, aż go nie włożą na wóz, aby go zawieść do gilotyny. Tam kładą go u stóp rusztunku, aż do czasu, gdy na niego przyjdzie kolej do oddania głowy pod topór katowski. Leży tam i słyszy, jak w każdej minucie topór spada. Teraz chwytają go, prowadzą po wschodach, po których tysiące musiały pójść za jego rozporządzeniem, aby urzeczywistnić jego mrzonkę o absolutnej cnocie. Teraz zdziera Sanson z niego niebieski jego surdut, teraz brudną obwiązkę jego rany — dziki okrzyk, a już nie żyje najchłodniejszy i najmetodyczniejszy z fanatyków, jakich świat kiedykolwiek widział.

Słyszymy jak Danton mówi: „Nie odważą się". Nie wierzy przyjaciołom, którzy go przestrzegają, a tej samej nocy każe go były jego przyjaciel Robespierre wywlec z łóżka. Widzimy go przed trybunałem krwi, gdzie swym głosem lwim przestrasza jeszcze hyenę w postaci ludzkiej, Fonquier — Tinville'a, a nareszcie widzimy go u stóp rusztunku, gdzie wspominając o swej młodej żonie nieomal byłby zesłabł, lecz woła sam do siebie: „Bądź mężnym Dantonie!" I nareszcie słyszymy go mówiącego do Sansona: Pokaż moją głowę ludowi — opłaci ci się.

Widzimy Charlottę Corday wstępującą do pokoju Marat'a. Otóż siedzi obok wanny, w której trybun się myje i podaje mu nazwiska spiskowców. „Za czternaście dni każdy jeden z nich poda głowę pod gilotynę", woła człowiek ten, który chciał odciąć głowy 260,000 arystokratów, lecz w tej chwili czuje już w sercu nóż, który Charlotte wydobyła z zanadrza. A potem widzimy tę idealną morderczynię siedzącą w czerwonej sukni na wozie, na którym będzie za kilka tygodni także siedziała Marya Antoinette, lecz nie w czerwonem, lecz białem ubraniu. Spogląda ku Tuileryom, nim się daje przywiązać do fatalnej deski. Spojrzenie było długiem i bolesnem. — W tej chwili odpokutowała za wszystko, co kiedyś przewiniła. O kim myślała? O swych dzieciach w więzieniu lub też o jej płaczącej matce, gdy się z nią żegnała lub o łkających Wiedeńczykach, którzy otoczyli jej powóz, gdy wyjeżdżała do Francyi, aby zostać małżonką następcy tronu a kiedyś szczęśliwą królową.

A wszystkich zabrało straszydło nazwane teroryzmem, ktore się urodziło w pierwszych dniach września r. 1792. Danton go wynalazł. Il faut faire peur, trzeba wywołać obawę, mawiał zawsze. I dla tego rozpoczęła się w niedzielę, 2go września wieczorem rzeź, która trwała przeszło sto godzin, bo do czwartku wieczorem. Te 100 godzin należą do najstraszliwszych w historyi kuli ziemskiej. Siedm więzień w Paryżu było zapełnionych arystokratami. W każdem z nich tworzył się sąd, który zastępuje tylko jedna osoba, która jest oskarzycielem, sędzią i katem w jednej i tej samej osobie. Postępowanie jest cudownie pojedyńczem. Więzień okazuje się przed sędzią. Naprzód już jest osądzonym, bo jest księdzem lub arystokratą. Lecz dla zwyczaju stawiają mu jedno pytanie lub drugie. Potem chwytają go dozorcy i wysuwają przez bramę, która bez małą chwilę zasłania jeszcze tô, co go oczekuje. Otwiera się bramą, brama śmierci. Oskardy, siekiery i szable okazują się skazanemu a w chwilę potem już nie żyje. W taki sposób umarła jedna z najznakomitszych kobiet, księżniczka Lamballe. Marya Antoinette przypatrywała się tej sprawie przez okno więzienia. Była to najwierniejsza jej przyjaciółka. Idzie ofiara po ofiarze. Tam leżą kupami a krew ich tworzy strugę. Czy to są ludzie, którzy się zajmują tą pracą? i to w pocie czoła, pokrwawieni jak rzeźnicy. Skoro jednemu pałasz się otępi, to idzie na bok i zaostrza go. Jeżeli kto ma pragnienie, toć tam stoi bańka z winem. Ucho musiało być krwawem, bo każdy z tych, co pili, mieli krwawe ręce.

Człowiek jest najstraszliwszym, gdy mając ręce zaczerwienione krwią, w ustach ma wzniosłe frazesy. Morderstwa wrześniowe zostały popełnione w imieniu wolności i ojczyzny; toć noc Bartłomieja była obroną religii! „O, wolności! ile zbrodni popełniono w twem imieniu", zawołała pani Roland, gdy się znajdowała na wozie, który ją wiódł na miejsce stracenia. O tak gdyby „Wolność" była jedyną boginią. Mordy popełnione w wrześniu 100 lat temu można zrozumieć. Gwałty i krew znajdowały się wtenczas w powietrzu paryzkiem. Prusacy i Austryacy szli ku Paryżowi, a każdy dzień przybliżał ich do tego, co w 58 lat potem Austryacy przynieśli do Węgier obsaczonych i skrępowanych przez Moskali, tj.: Powrozy, szubienice i zastrzeliwania. Po ulicach i bulewarach, po karczmach i teatrach brzmiało: „Allons enfants de la Patrie" — Marsylianka. Patryoci zbroili się w piki kute z krat żelaznych bram; z ołowiu starych trumnien lano kule, z dzwonów armaty i tysiące matek z płaczem żegnało się z synami, którzy się wybierali przeciw żołdactwu despotów, aby poświęcić swoją krew dla ojczyzny i wolności. Wszystko to było wielkiem i wspaniałem, wszystko to podniecało serce nowych „obywateli" i „obywatelek" — „citoyen" i „citoyenne" — jak się nazywali i jeszcze dzisiaj musi wzrastać serce każdemu, który jest zdolnym do szlachetnych uczuć i będzie wzrastało, póki będziemy czytali historyę.

Lecz pocóż te straszliwe mordy po więzieniach? Francuzi chcieli się przecież stać narodem wolnych obywateli i bohaterów, a nie morderców. Arystokraci znajdujący się po więzieniach byli bezbronnymi; pogłoska, że chcieli zrobić napad na miasto, była wierutnem kłamstwem. Lecz ty, Dantonie potrzebowałeś krwawej przepaści pomiędzy dniem wczorajszym i dzisiejszym! Ty i każdy Paryżanin musiał się stać Macbethem, który się już cofnąć nie mógł, lecz musiał walczyć jak odyniec, którego otoczyła sfora psów. Chodziło o krwawy chrzest pospólstwa. Jak chrzest ten się odbywał, opisuje jeden z naocznych świadków: „Przy świetle dwóch pochodni widziałem prezydenta trybunału w szarym surducie z szablą przy boku. Opierał się o stół, na którym widziałem papier, pióra i atrament, fajki tytoniowe i butelki. Z dziesięciu może ludzi siedziało lub stało około stołu. Dwóch ludzi, których rękawy od koszul były pokrwawione, strzegło drzwi, stary odźwierny miał rękę na zamku. Przed prezydentem stał więzień, który liczył może lat 60 lub 70, stary marszałek Maillé. Dwóch członków gwardyi narodowej podawało świadectwo i to na korzyść marszałka. Prezydent mówił: „Obrona zdrajców jest bezskuteczną." Więzień odpowiedział: „To jest haniebnem; twój wyrok sędziego jest morderstwem!" Prezydent odrzekł: „Umywam moje ręce — odprowadźcie go!" Wygnali go, lecz został rozsiekanym, skoro drzwi się otworzyły.

Być oskarzonym i rozsiekanym było jedną i tą samą rzeczą, lecz niektórzy uszli, jakoby cudem. Stary pan de Sombreuil zawdzięczał życie swej córce, która się za nim udała do więzienia. „O moi panowie", zawołała. „Ojciec mój nie jest arystokratą. O, dobrzy moi panowie, przysięgam na to, i chcę to udowodnić, udowodnić w jakikolwiek sposób. Nie jesteśmy arystokratami, nienawidzimy arystokratów!" Chcesz pić krew arystokracką?" zawołał jeden z katów i wypuszcza z rany jednej co dopiero zarzezionych ofiar krew do szklanki. Nieszczęsna wypiła, co jej podano. „Sombreuil jest niewinnym! zawołali sędziowie i objęli swemi ramionami i ojca i córkę.

Ile ofiar zabrały owe dnie wrześniowe? Nie można tego dokładnie sprawdzić. Niektórzy mówią, że ich było 12,000, inni podają liczbę na 6000. Najmniejsze oszacowanie opiewa, że ich było 1089, pomiędzy nimi 203 kapłanów. Kaci dostawali za ich pracę za każdą ofiarę po 20 franków czyli po cztery dolary. Znaleziono później rachunki, na których atoli nie stało, że pieniądze zostały zapłacone za morderstwo lecz za pracę dla oczyszczenia powietrza więzień; zapłacono ludziom, którzy się podjęli tej niebezpiecznej pracy 17,500 franków, a więc około $3500. Tyleż dostali woźnicy, którzy umarłych odstawiali na cmentarze i również sumę wydano na nielasowane wapno, którem napełniano groby.

Tak więc Paryż w owych dniach wrześniowych 100 lat temu był grodem pełnym obawy i rozpaczy, pełnym krwi i łez. Dzisiaj przysposabiają w nim najlepsze obiady w świecie, odgrywają najciekawsze komedye, zdobią się kwiatami z nad Riviery i przepisują światu modę. Rzeczpospolita z r. 1792 miała w sobie odor świeżej krwi; rzeczpospolita w r. 1892 pachnie za różami i truflami.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Wielki pożar nawiedził Olkusz w Królestwie d. 5 zm. Ogień wynikł w piekarni. Mieszkańcy starali się stłumić groźny żywioł, który podczas nocy szerzył zniszczenie z niebywałą gwałtownością. Drewniane domy po takich silnych upałach stawały się w jednej chwili ofiarą płomieni. Zapalały się jak zapałki, a ogień je ogarniał z błyskawiczną szybkością tak, że w krótkim czasie dostęp do jakiej części miasta był prawie niemożliwy. Nie pomagały też ani sikawki, ani pomoc niesiona przez mieszkańców, zwłaszcza, gdy wody brakowało, a straszny żywioł należało nie tłumić, ale umiejscowiać przez porozrywanie domów hakami, aby w ten sposób przeciąć drogę szerzącemu się żywiołowi. Ogień przestraszył wielu mieszkańców tak że straciwszy przytomność, sami nie wiedzieli co czynią i gasili ogień mlekiem, piwem a nawet wódką. Na drugi dzień w południe ogień ugaszono, a mieszkańcy przekonali się, że 32 domy zostały zniszczone i wiele zabudowań, towarów, pościeli i różnych sprzętów. Ponieważ mieszkańcy prawie wszyscy nie byli ubezpieczeni, straty dochodzą do 30,000 rubli w ruchomych przedmiotach i sprzętach zniszczonych przez ogień. Również we wsi Tarnawa pożar zniszczył trzy zabudowania gospodarskie i dwa domy. Włościanie stracili w jednej chwili całe mienie, a jednemu ukradziono na domiar nieszczęścia na drugi dzień w Skale parę koni.

— Uwięzieni przez władze rosyjskie. Pod zarzutem szpiegowania na rzecz Austryi poddani austryaccy p. Stanisław Kądzielski i wielu innych, siedzą jeszcze prawie wszyscy w więzieniu w Kijowie, tylko nieznaczną część z nich wywieziono już w drodze administracyjnej na Sybir. Między uwięzionymi znajduje się także poddany austryacki p. Jastrzębski, który od lat 17 przebywał w Kijowie za legalnym paszportem austryackim i prowadził tam handel mebli żelaznych do spółki z Janem Pawłem Pillerem rodem z Stanisławowa. Po uwięzieniu Jastrzębskiego prowadziła ten handel nadal żona jego do spółki z Pillerem. W dniu 18 sierpnia policya kijowska aresztowała panią Jastrzębską, Pillera i znajomego ich Michała Tułasiewicza, a powstrzymawszy ich kilka dni w więzieniu, zawiadomiła ich, iż mają w przeciągu jednej godziny uporządkować swoje interesa, gdyż będą odstawieni do granicy austryackiej. Przyciśnięta w ten sposób musiała pani Jastrzębska swój handel, wart przynajmniej 4000 rubli, sprzedać Rosyaninowi Filipince za 200 rubli płatnych, w dodatku wekslem, poczem odstawiona została z Pillerem i Tułasiewiczem etapami pieszo do Wołoczysk w towarzystwie rozmaitych włóczęgów. Nie pozwolono jej nawet wziąść bielizny. Przez kilkanaście dni musiała iść pieszo w największe upały, wreszcie przed czterema dniami przybyła do Wołoczysk i tegoż dnia odstawiono ją wraz z jej towarzyszami w galicyjską stronę.

— Jak donosi „Gazeta Lubelska", żydzi lubelscy w celu zapobieżeniu rozwojowi epidemii wyprawili na cmentarzu wesele. „Oblubieńców wybrano z najbiedniejszych warstw ludności, a jedną parę z jakichś głuchoniemych biedaków. A nie dosyć tego. Zaprężono 4 dziewczyny żydowskie do pługa i oborano granice miejskie od strony Biskupic. Lecz nie koniec na tem. Ciemne żydostwo zrobiło jeszcze taką operacyą: W sposób tajemniczy zdjęto łańcuchy z łazienek Wendrowskiego i stawidła z młyna Krauzego. Wszystko to razem, wedle form rytualnych pochowano na miejscowym cmentarzu żydowskim z tą wiarą, że jak woda zejdzie, to uniesie z sobą epidemią.

— Wystawa kucharska w Warszawie. Grono osób, projektujące urządzenie wystawy kucharskiej z przeznaczeniem dochodu na cele filantropijne, wystąpiło już z odpowiedniem podaniem do władzy i ułożyło następujący program: Wystawa obejmie wszystkie okazy, wchodzące w zakres kulinarny, z dodaniem działu gospodarczego. Pierwszy zostaje podzielony na następujące konkursy: 1) wszelkiego rodzaju konserwy mięsne, warzywnicze i owocowe; 2) urządzenie obiadów trzech kategoryi: wystawnych, średnich i gospodarskich; 3) urządzenie śniadań i wieczerzy wyłącznie wykwintnych; 4) zupy; 5) potrawy z sosami; 6) pieczyste; 7) jarzyny; 8) leguminy i desery; 9) przyrządzenie ryb; 10) przygotowanie obiadu według wszelkich wymagań hygieny, złożonego z czterech dań po 40 kop. za każdy, w obliczeniu prowiantu na 20 osób. Dział gospodarczy zawiera się w następujących konkursach: 1) urządzenie kuchni; 2) naczynia i przyrządy kuchenne; 3) spiżarnie i piwnice; 4) zastawy stołów; 5) umeblowanie jadalni. Po uzyskaniu pozwolenia na urządzenie wystawy, program będzie obszerniej rozwinięty.

W. Ks. Poznańskie.

POD PRUSAKIEM

Wągrówiec. W Rygielsku pod Wągrówcem wydarzył się 11 zm. nader smutny wypadek. Córka młynarza p. Małkowskiego, 21-letnia dziewczyna, rozświeciwszy na wieczór lampę, dolewała z bańki naftę i przez zbliżenie się do światła nastąpiła eksplozya, przyczem zapaliło się biednej dziewczynie lekkie, prawie negliżowe ubranie, przez co nieszczęśliwa odniosła rany z poparzenia, mianowicie piersi całkiem zwęglone; mimo spiesznej pomocy lekarza nieszczęśliwa ofiara w okropnych mękach bólu nazajutrz umarła.

Dość często wydarzające się podobne wypadki powinne być przestrogą do zachowania wielkiej ostrożności przy nalewaniu i oświetleniu lamp, które należy wśród dnia przysposobić, a nie przy ogniu lub świecy.

— Bojanowo. Pewna tutejsza para małżeńska udała się w pole do pracy, pozostawiwszy w domu dwoje małych dzieci, dziewczę liczące 4 lata i chłopca w wieku 2 lat. Rodzice zamknęli izbę na klucz. Powróciwszy od pracy do domu, dostrzegli pełno dymu w izbie a dzieci leżące bez życia na podłodze. Przywołano natychmiast lekarza do dzieci, ale wszelki ratunek na nic się już nie przydał. Dzieci nie zdołano przywieść do życia. Dzieci zapewne znów bawiły się zapałkami, no i wszczęły pożar.

— Zakon sióstr Elżbietanek obchodził dnia 27 zm. 50 letni jubileusz swego istnienia. Zakon ten założyły dnia 27 września 1842 w Nisie 4 dziewice, chcące się poświęcić dla cierpiącej ludzkości i dzisiaj zakon posiada pokaźną liczbę 140 filii i 100 sióstr. Działalność zakonu głównie rozciąga się na Prusy i Niemcy, ma jednak zakon Elżbietanek także filie w Austryi, Szwecyi i jedną filią także w Rzymie. W W. Ks. Pozn. posiada zakon: w Poznaniu 2 filie, a mianowicie główną filią w gmachu pobliżu kościoła Bożego Ciała z 19 siostrami, i mniejszą filią na Zagórzu z 4 siostrami, nadto po jednej filii w „Rawiczu, Lesznie, Gnieźnie i Ostrowie I (po 8 sióstr), w Śremie (5 sióstr), w Ostrowie II, Koźminie, Wschowie, Trzcielu i Jeżycach pod Poznaniem" (po 3 siostry).

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

We wsi Garczu, w powiecie Kartuzkim, napisali rodzice do rejencyi, aby nauczyciel uczył ich dzieci religii po polsku. Po pewnym czasie dostali odpowiedź, że to być nie może, bo nauczyciel w Garczu po polsku nie umie. Napisali tedy jeszcze raz, że na to jest sposób, i to ten, aby innego nauczyciela im dać, co po polsku potrafi. To pomogło. W tych dniach zawiadomił inspektor szkolny rodziców, że dostaną nauczyciela po polsku mówiącego i że tenże dzieci ich po polsku będzie uczył. Petycya tedy odniosła dobry skutek.

— Kaliska (pod Kartuzami). Majątek p. Tonacka, który przed 20 laty z rąk polskich przeszedł w ręce niemieckie, znów dostał się w ręce polskie. Majątek ten nabył p. Franciszek Byczkowski z Grzybina za 9300 mrk.

— Z Chojnickiego. W kilku miejscowościach rozszerza się w przerażający sposób dyfterya. W Mielnie zmarło na nią 30 dzieci. Szkoły są już od dłuższego czasu zamknięte.

— Peplin. Kosztorys restauracyi katedry został już zatwierdzony, i wynosi 138,000 marek. Prace mają być wykonane w przeciągu 3 lat.

— Chełmińska dyecezya. Siostry Elżbietanki, które w dyecezyi chełmińskiej mają osady w Gdańsku, Starogardzie, w Kamieniu, w Grudziądzu i Toruniu, obchodziły 27 września rb. 50 rocznicę istnienia ich Zgromadzenia, które powstało 27 września 1842 roku w mieście szląskiem Nisie.

— Z Grodziczna pod Montowem piszą do „Gazety Toruńskiej", jako następuje:

„Drugi ewangielicki nauczyciel p. W. tu w Grodzicznie, karcąc w poniedziałek 22 zm. pewnego chłopca, złamał mu rękę.

Rodzice tego chłopca, którzy są pod panem, mają doktora, na którego wspólnie po kilka trojaków rocznie płacą, ale że teraz podczas żniw panu dziedzicowi ciężko o furmankę posłać, dopiero 24 zm. doktora znaleziono.

Drugi nauczyciel W. nie umie ani słowa po polsku, a że tutejsza okolica jest czysto polską, więc jest naturalną rzeczą, że tylko na migi się z małemi dziećmi porozumieć może a jak cierpliwości nie staje no, to nasze dzieci odpokutują!

Szląsk.

Od jednego z księży górnoszląskich „Gaz. Opolska" otrzymała następujące ciekawe szczegóły o dzieciach polskich:

„W roku 1886 było w Prusach na 4,426, 679 dzieci szkólnych 503-064 takich, które po polsku i po niemiecku mówią. Ponieważ w roku 1871 liczono tylko 330,428 polskich i 70,659 polsko niemieckich dzieci, więc przyrosło przez 15 lat walki kulturnej i germanizacyi 143,976 młodych Polaków, a tylko 2081 dzieci, które umieją po polsku i po niemiecku. Piękne sztuki germanizacyi!

„Jeżeli uwzględnimy tylko obwód opolski, to według statystyki urzędowej z 281,9-4 dzieci szkolnych nie mniej jak 160.000 (57 proc.) umieją tylko po polsku, a 22,500 (8 proc.) po polsku i po niemiecku. W obwodzie wrocławskim naliczono jeszcze 8372 polskich dzieci. Tutaj musimy dodać, że liczba Polaków w statystyce urzędowej zwyczajnie jest za nisko podana; w tym obrachunku 10,600 dzieci czeskich i 9961 dzieci łużyckich zaliczono do Niemców.

„W roku 1889 było na całym Szląsku szkół katolickich 2068, ewangielickich 2353, symultannych 24, żydowskich 19 i sekciarskich 16 do których uczęszczało 370,289 katolickich i 320,964 ewangielickich dzieci. Z nauczycieli było 4264 wyznania katolickiego i 4019 wyznania luterskiego. W roku 1886 kosztowała każda szkoła przeciętnie 3400 marek, więc na jedno dziecko przypada 16 marek podatku szkólnego nie licząc ogromnych wydatków na kary szkolne, książki lub inne potrzeby.

„A jakie były skutki? Wszyscy przyznają, że młodzież dziczeje: narzekają nauczyciele, że okropnie muszą się męczyć; narzekają rodzice, że dzieci nie są w stanie przeczytać lub napisać listu; narzekają zresztą duchowni, że dzieci ani pacierza należycie nie znają, nie mówiąc już o pieśniach kościelnych lub katechiźmie.

„Nie mogą takie stosunki trwać dalej, a jeśli będą trwały, to nie przyniosą żadnych dobrych owoców; przeciwnie, złe się będzie szerzyło i rozprzestrzniało, aż chyba Pan Bóg zlituje się i odwróci grożące niebezpieczeństwo zupełnego zepsucia."

— Robotnik Tomasz Pierdoła, w Suchach w powiecie wielko-strzeleckim, który na cholerę azyatycką zapadł, ozdrowiał prawie zupełnie. Nie wydarzył się tamże żaden dalszy wypadek śmierci, wyjąwszy wycuźnika Spraucela, który się od Pierdoły zaraził.

— Z Opola donoszą do „Górnoszl. Gazety Ludowej" o zabawnym przypadku, jaki się wydarzył w jednej z sąsiednich wsi parafialnych. Proboszcz tamtejszy znajdował się przez czas pewien w kuracyi u proboszcza Kneippa w Worishofen. Wiadomo, że jednem z lekarstw, na jakie słynny ten mąż wielką wagę kładzie, jest chodzenie boso. Wzmiankowany proboszcz i teraz stósował się do przepisów lekarskich i będąc w domu, dalej praktykował recept „na bosaka". Zdarza się, że znajduje się za wsią boso, bóty w ręku niosąc. Napotyka na pewną kobiecinę, która na niezwykły ten widok się przelękła, wreszcie płaczem wybuchnęła. Niezadługo trwało, a zebrało się naokoło plebana sporo parafian, którzy wszyscy płaczą i głową potrząsają. Obudzają te płacze zamyślonego wędrówca, ogląda się zdziwiony, wreszcie pyta: Co wam to, że tak płaczecie? — Ach mój Boże, księże fararzu, płaczemy, bo widzimy że... — wszyscy zanoszą się od płaczu — Bo co? — Z księdzem fararzem kiepsko jakoś — tu się mówca uderza w mózgownicę — kiedy bóty mają a boso chodzą! — Niemało trudu i wymowy kosztowało czcigodnego kapłana przekonać kochających go parafian, iż jedynie czyni to dla zdrowia, że również się czuje zdrowym, jak parafianie jego. Niejedni mimo to nie uwierzyli zupełnie, bo potrząsając głową rozeszli się do domów.

— „Czy na Górnym Szląsku nie ma dosyć mularzy?" Takie stawia pytanie „Katolik" i tak dalej pisze:

„W ostatnich dniach sierpnia przyjechało do robót nad Odrę 19 mularzy, Włochów, którzy do tego czasu przy kanale z jeziora bałtyckiego do niemieckiego pracowali. Tam im płacono 60 fen. na godzinę, a nad Odrą też pewnie tyle dostaną. Ponieważ przy kanale roboty się skończyły, więc inżynier, robotami kierujący, wystarał im się zaraz o robotę przy Odrze. Czy to na Górnym Szląsku brak mularzy? Na co wtedy sprowadzają Włochów? Rząd powinien dbać o to, aby szlązcy, a zwłaszcza górnoszlązcy mularze mieli pierwszeństwo przy pracach nad Odrą"

— Mikołów. Kilku chłopaków kąpało się w stawku Zarzyckim w lesie. Jeden z nich, zbyt wielki śmiałek, udał się za głęboko w wodę, która go naprzód uniosła, a potem na dół porwała; że nie umiał pływać, więc niewątpliwie byłby utonął; na szczęście spostrzegł to pewien parobek, który doskoczył i chłopca tonącego wyratował. Wdzięczni chłopacy postanowili po pańsku się za ten czyn odważny wywdzięczyć. Jakoż urządzili pomiędzy sobą składkę, a zebrawszy 20 fenigów, wręczyli całą sumę owemu odważnemu parobkowi.

— Tychy. Przy pewnej tutejszej budowie zatrudnionych było bardzo wielu pracowników. Cieślom dopiekało za bardzo słońce, więc pragnęli złożyć pracę, ale nie sami, tylko wraz z innymi. Zażądali tedy, aby mularze uczynili to samo. Lecz oni o tem ani nie myśleli. Przyszło więc od słowa do słowa, aż do wielkiej bitwy, stoczonej przez mularzy i cieśli, przyczem bardzo wiele krwi popłynęło.

POD AUSTRYAKIEM

Galicya.

Ze Lwowa donoszą że cesarz zezwolił na ustanowienie drugiej zwyczajnej katedry historyi powszechnej na uniwersytecie we Lwowie. Profesor który zajmie tę katedrę, wykładać ma w języku ruskim a uwzględniać w szczególności historyę wschodu Europy.

— We Lwowie w dniu 14 zm. odbył się chrzest córki arcyksięcia Leopolda Salwatora i małżonki jego Blanki. Nowonarodzonej dano imiona: Marya, Imaculata, Karolina, Małgorzata, Blanka, Leopoldyna, Beatriks, Anna, Józefa, Rafała, Michaela, Stanisława Ignacya, Hieronima, Camino, Katarzyna, Petra, Cecylia, Franciszka.

Jak Japończycy obchodzą się z dziećmi.

Nigdzie rodzice tak się nie cieszą dziećmi swemi jak w Japonii. Nie tylko je ciągle noszą, prowadzą za rękę, bawią się z niemi i zaopatrują je w zabawki ciągle nowe, lecz w towarzystwie, nie mając dzieci przy sobie, są nieszczęśliwi. Nie tylko dla swoich dzieci, lecz dla obcych także okazują Japończycy wiele miłości. Już o 6tej godzinie rano widać mężczyzn siedzących na niskich murkach i bawiących się z dziećmi, cieszących się, że dzieci ciałem i duchem pięknie się rozwijają. Wieczorem znowu widać przez drzwi, jako ojciec pieści swe dzieci, kiedy matka piastuje kilkoro razem. Ojcowie wolą synów, lecz i dla córek okazują wiele miłości. Dzieci japońskie nie są tak ruchliwe i wesołe jak nasze, lecz są grzeczne, posłuszne, z rodzeństwem nigdy się nie swarzą, choć są pogańskie. Przy zabawach swych nie klną, nic nieprzyzwoitego nie mówią, ani nie czynią. Ubiór dzieci jest taki sam jak u starych, tylko naturalnie mniejszy, ale dziewczęta inaczej czeszą włosy, aniżeli dorosłe i zamężne kobiety. U chłopców golą głowy przez trzy lata, potem im wolno nosić trzy pukle włosów, nad każdem uchem jeden a trzeci nad karkiem. W dziesiątym roku goli się tylko wierzch głowy, zostawiając tylko pukiel włosów nad czołem. W piętnastym roku chłopiec staje się pełnoletnim i może włosy tak nosić jak starsi. Głowy Japończyków są golone, lecz nie zawsze czyste, bo pełne strup, liszajów, wrzodów. Oprócz tego widzisz u Japończyków wielu ludzi chorujących na oczy i ze znakami ospy. O siódmej godzinie wołają dzieci bębnami do szkoły, które są bardzo dobrze urządzone. Na ścianach wiszą mapy różnych krajów. Im kto lepiej się uczy, tem wyżej usadza go nauczyciel w szkole. Nauczyciel nie potrzebuje się starać o to, aby dzieci były ciche i spokojne, ponieważ wszystkie są aż nadto spokojne, a twarze ich, staro wyglądające, zwieszone są nad książkami ciągle. O godzinie 12 opuszczają dzieci szkołę, chłopcy osobno i dziewczęta osobno. Wieczorem słychać wszędzie szmer dzieci uczących się swych zadań szkolnych. Po południu dzieci nie chodzą do szkoły. Wieczorem siedzą tak długo jak starsi i przysłuchują się ich rozmowom.

Ziemniaki młode gotowane bez wody.

Ziemniaki młode zawierają w sobie bardzo wiele części wodnych. Należy się więc starać, aby tej wodnistości nie powiększyć przez gotowanie w wodzie. Obrane na pięć minut przed gotowaniem ziemniaków włożyć w garnek żelazny lub rądel, na ziemniaki położyć łyżkę masła, trochę siekanej pietruszki i soli, przykryć i postawić na blasze na pół godziny; (nie powinny nigdy stać na ogniu za długo, bo się przypalą.)

Zdziczenie.

Jeśli wierzyć doniesieniu „Singapore Review", to być może, że słynny badacz mowy małp, profesor amerykański Garner, naprożno wybiera się do Afryki celem studyowania małpiego języka goryllów wśród puszcz leśnych, gdzie jeszcze nigdy dotąd nie postała noga białego człowieka. Może on teraz znaleźć lepszy okaz, przy pomocy którego będzie mógł stwierdzić i rozwinąć swoją teoryę. Okazem tym jest 18-letni chłopiec, syn holenderskiego właściciela plantacyi na wyspie Jawie, którego orangutangi porwały i przez 12 lat trzymały w niewoli. Chłopiec ten zupełnie zdziczał, zapomniał mowy ludzkiej i w ogóle w obyczajach swoich w niczem się nie odróżnia od małp. Tak samo jak te ostatnie dzielnie biega na czworaku, z niezwykłą zręcznością wdziera się na najwyższe drzewa, jak nic, przeskakuje z drzewa na drzewo itp. Rodzice cudem go prawie odnaleźli. Otaczają go dzisiaj największą pieczołowitością, aby go wyrwać ze zdziczenia. Nie może on znosić żadnych potraw gotowanych, do noszenia odzieży z trudem przyzwyczaja się. Wiadomość ta pono wielce zaintrygowała Garnera.

Strachy na wróble.

Wróble to szary złodziej między ptakami, kradnie i niszczy co mu tylko do smaku przypadnie. Żywi się przeważnie zbożem jak pszenica, proso, groch i warzywem: jak sałata, młoda kapusta, młoda brukiew, nie gardzi i kwiatami. Ledwo wtedy gdy go bieda naciśnie, puści się za robakiem lub muszką. Amerykanie przekonawszy się o szkodliwości wróbla, wyznaczyli znaczne nagrody za wytępienie tego rabusia i w istocie dziwić się trzeba, dla czego rządy tego szkodnika cierpią, a przecież on więcej szkody zrobi, niż jastrzębie, czaple i inne drapieżne ptaki. W niektórych stronach tępią wróble w ten sposób, że zawieszają na budynkach z gliny wypalane do do nicy podobne gniazda. W tych gnieżdżą się wróble — skoro młode są na wylocie, natenczas je wybierają. Skoro wiosna się ożywi i pączki zaczną nabrzmiewać, trzeba się przed wróblem mieć na baczności, gdyż on w braku innych łakoci do nich się przyczepi, a przedewszystkiem pączki grusz są w wielkiem niebezpieczeństwie. Najtańszym i najłatwiejszym środkiem czyli strachem na wróble są kolorowe nici, które się na krzyż krzaka agrestowego lub też drzewka gruszkowego poprzewięzuje. Kolor nici powinien być jasny i bystry np. biały i czerwony, biały i niebieski, żółty i t. d. — oprócz czarnego wszystkie kolory są dobre. Tak samo zabezpiecza się na zagonach sałatę, groszek, wschodzącą rozsadę, maczek i t. d. rozpinając kolorowe nici lub bawełnę ze trzy cale nad ziemią na kołeczkach w każdym rogu zagona zatkniętych. Na wiśniach i tereśniach, jeżeli drzewa nie są zbyt wielkie, robi się stracha innego w ten sposób. W ziemniaki nautyka się piór z skrzydeł kury lub gołębia; to wygląda jak drapieżny ptak, potem zwiąże się to mocno szpagatem i powiesi takich sztucznych ptaków kilka na drzewie, ale tak, aby skośnie wisiały. Każdy powiew wiatru poruszy tym ptakiem i odstraszy wróbli. Skoro nadejdzie czas, gdzie już strachy niepotrzebne, to je zdjąć trzeba, inaczej i do nich się wkońcu śmiały wróbel przyzwyczai i nie będzie się bał.

Redaktorka Polka w Paryżu.

W połowie zm. ukazał się pierwszy numer tygodnika: „The light of Paris", którego redaktorką jest panna Anna Wolska. Na liście współpracowników tego ostatniego figurują koronowane głowy i wysoko postawione osobistości: królowa rumuńska, księżna holsztyńska, wicehrabina Tankga z Japonii, p. Bodisko, szambelan Aleksandra III, panna Vacerescu i wiele innych tego kalibru znakomitości, nadających się do reklamy. Spodziewać się należy, że pismo poparte takimi siłami będzie miało powodzenie. Dla nas wprawdzie nadzwyczajna korzyść nie wyniknie; zawsze jednak cieszymy się, że Polka oświeca naród angielski.

Ben trovato.

Dyrektor pewnego cyrku, mówi jedno z czasopism angielskich, obwieścił na afiszach, że ulubieniec publiczności, słoń Tipoo, zagra w czasie przedstawienia na fortepianie. Tłumy napełniły widownią. Słoń wyszedłszy na scenę, ukłonem pozdrowił widzów i bez trudności otworzył fortepian; ale ujrzawszy klawiaturę jęknął boleśnie, zadrżał i, z głową do góry wzniesioną, umknął ze sceny. Dyrektór po krótkiej naradzie z przewodnikiem słonia wystąpił na arenę i oznajmił, że Tipoo nie mógł grać ze wzruszenia, gdyż w klawiszach poznał kości . . . swojej matki, okrutnie zamordowanej przez ludzi.

O potopie.

„Athenaeum" londyńskie zajmuje się szczegółowo Henrykiem Sienkiewiczem z okazyi świeżo wyszłego przekładu „Potopu". O samej powieści pisze krytyk, że jest to wybitne wielkie dzieło, tak wielkie, że można je nawet korzystnie postawić obok ‚Wojny i pokoju" hr. L. Tolstoja. Jokai jest przedewszystkiem dramatycznym, Sienkiewicz jest zawsze „perfectly simple, natural and tranquil" (wzorowo prostym, naturalnym i spokojnym). Jego postacie stawają przed nami, jak dawne znajome, a opowiadanie jego jest żywe, plastyczne i szczegółowe, jak gdyby on sam brał był udział w opisanych wypadkach. Krytyk zapoznaje czytelnika najpobieżniej z treścią „Potopu." Tłumaczowi gani styl pospolity i niekoniecznie jasny, zaś „jego próba przepisania nazwisk polskich „ad usum" rasy angielskiej jest „an absolute insult to the Polish nation and to common sense" (prawdziwą obelgą dla narodowości polskiej i zdrowego sensu). Wiadomo, że tłumaczem jest Amerykanin, Jeremiasz Curtin, kończący obecnie przekład „Bez dogmatu" dla wydawcy Heinemanna.

Termometr (Ciepłomierz).

Niemieckie ministerstwo stanu postanowiło, że w miejsce dotychczas w urzędach używanego termometru podług podziału Reaumura, ma być zaprowadzonym termometr systemu Celsiusza. Od tego też czasu wszelkie urzędowe odznaczenia temperatury mają być obliczone podług Celsiusza.

Ostatni Zaporożec.

Ostatni Zaporożec zmarł dopiero w zeszłym miesiącu — jak donoszą o tem „Jekaterin. Gub. Wied." — we wsi Czernyszówka, w gubernii i powiecie jekaterynosławskim. Nazywał się Iwan Rossołoda i umarł mając lat 121. Był wzrostu wysokiego, szczupły, nosił brodę i długie włosy, które zapłatał w warkocz. Przed dziesięciu laty zaniewidział na oczy. Osiwiał on dopiero na trzy lata przed śmiercią skutkiem straty najmłodszego syna, który umierając miał lat 75 — Rossołoda zakończył życie u wnuka, zamożnego włościanina.

Zdumiewająca rodzina.

W hrabstwie Chester (Anglia) żyje niejaki Jones, urodzony w r. 1814, [illegible] w r. 1847, który jest ojcem 33 dzieci. Po razy piętnaście żona obdarzała go bliźniętami, wszystkie dzieci żyją, wstąpiły w związki małżeńskie i licznem cieszą się potomstwem. Jones ma 207 wnuków i 40 prawnuków. W r. 1889 pani Jones ma 207 wnuotrzymała nagrodę konkursową tygodnika „Tit bits", jako matka najliczniejszej w całej Anglii rodziny. Nagroda wynosiła 12 gwinei.

Dobroczyńca ludzkości.

P. Alfred Nobel, wynalazca prochu bezdymnego, wstąpił obecnie do szeregów ligi pokoju, której zapisał jednocześnie 2000 marek. Proch wynaleziony był przeto nie dla wojny, ale dla pokoju, rozumie się zbrojnego.

Lekarstwo na ból głowy.

Jałowcu suszonego utłuczonego 10—15 ziarnek zażyć na czczo w szklance zimnej wody. Po kilkorazowem użyciu ból głowy z pewnością ustanie.

Gotowanie ziemniaków.

Jeżeli ziemniaki mają być smaczne, to trzeba je dopiero tuż przed wstawieniem do gotowania opłukać, włożyć je potem w zimną trochę osoloną wodę i tak niech się do połowy ugotują, potem tę wodę trzeba odlać, a nalać na nie gotującej, także osolonej trochę wody i w tej niech się dogotują. Gdy się przekonamy, że już dosyć mają, wlewa się trochę zimnej wody, przez co popękają i nie tracą aromatu. —

Lekarstwo domowe.

Wiele jest takich chorób, którym można zaradzić środkami czyli lekami domowymi. Są to bóle pochodzące z tego, że skóra i części ciała się kurczą (kurcz żołądka, bóle reumatyczne i dry, albo bóle, które pochodzą z opalenia lub z okaleczenia zewnętrznego) Gatunek czwarty chorób, to nerwowe. W chorobach pierwszych trzech gatunków masz dwa pewne środki pod ręką, które sprawiają ulgę, ciepło i zimno. Nigdy z tego szkody nie ma, rób to, czego chory pragnie, czy pragnie ochłody, czy pragnie ciepła. Chory lepiej wie aniżeli lekarz, co mu służy, czy ciepło, czy zimno. Co choremu sprawia przyjemne uczucie, to też służy jemu i chorobie jego. W chorobach kurczowych i reumatycznych zwykle ciepło jest pożyteczne, wewnątrz i zewnątrz. W chorobach ze zapaleniem i skutkiem zewnętrznego uszkodzenia lepsze zimno. W chorobach nerwowych czasem lepsze zimno, czasem ciepło, według osoby chorego. —

†

Nekrologia.

Józef Jan Zakrzewski, weteran z r. 1831, urodzony w Lipnie, gubernii Płockiej, umarł w Moulis, w departamencie Allier we Francyi, przeżywszy lat 80.

— Zygmunt Kosztski, uczestnik powstania z r. 1863, w którem na polu bitew otrzymał 16 ran, urzędnik przedsiębiorstwa kanału sueskiego, gorący patryota, umarł w Suezie.

WASHINGTON.

Washington, 28 września. Dla floty Stanów Zjednoczonych zostaną wybudowane dwa nowe okręty wojenne — jeden mający 9000 ton a drugi 8000 ton objętości. Szybkość pierwszego ma wynosić 16 węzłów, a drugiego, który będzie pancernym krzyżownikiem, 20 węzłów na godzinę. Dwa te statki mają zostać ukończone w przeciągu trzech lat.

AMERYKA.

Obawa przed cholerą.

P. Guyman, poseł rzeczypospolitej Nicaragua w Washingtonie dostał we czwartek następującą wiadomość: Porty Nicaragui zostały dla niebezpieczeństwa cholery zamknięte.

Zasypani w kopalni.

Z Ishpeming, Mich., donoszą 29 września: W szybie No. 8 Norrie kopalni w Ironwood zostało dzisiaj rano o godzinie 5tej zasypanych jedenastu górników. Zdaje się, że wszyscy zostali zabici; jednakowoż rozpoczęto pracę, aby ich wydobyć. Nazwiska ofiar są: J. Johnson, Abraham Thomson, Frank Damszon, Sam Damszon — i siedmiu innych, których nazwiska nie są znane.

Prawdopodobny koniec cholery.

Pięć nowych wypadków cholery, które się dnia 27 września wydarzyły na parowcu „Bohemia", zdają oznaczać ostatnie oznaki cholery. Sprawozdanie dr. Byrona opiewa: Liczba pacyentów na cholerę wynosi 31; na żarnicę zachorowało troje dzieci; od 27 września nie ma żadnych nowych wypadków.

Parowiec Scandia wypłynął 29 września do Baltimore. W kwarantannie znajduje się jeszcze Polaria, Rugia, Moravia, Slavonia i Dania; wszystkie należą do linii hamburskiej, a oprócz nich Indiana i Hermann należące do innej linii.

Wielki pożar.

Z Nowego Yorku donoszą 29go września: W pięciopiętrowym budynku położonym pod No. 22—24 przy White ulicy wybuchł dzisiaj rano pożar, który przez długi czas zagrażał całej okolicy. Strata $200,000.

Pożar olejowy.

Z Marietta, Ohia, donoszą 29-go września, że w Sisterville, W. Va., wybuchł wielki pożar petroleju. Cztery drewniane rezerwoary, własność Eureka kompanii eksplodowały i olej w nich zawarty obejmujący 5600 beczek spalił się. Robotnik Theodor Davis, który się przy wybuchu eksplozyi znajdował nad jednym z rezerwoarów, został zabity. Gaz wychodzący z rezerwoarów, który się zapalił przez ogień znajdujący się pod kotłem, był przyczyną eksplozyi.

Koniec sejmu niemiecko-katolickiego.

Z Newark, N. J., donoszą 29-go września. Dzisiaj zakończył się sejm niemiecko-katolicki. Przew. biskup Richter z Grand Rapids, Mich., celebrował solenną sumę, asystował mu ks. Hagen z Belleville, Ill., ks. Hepitetter z Willomette, Ill., był dyakonem, ks. Schrerats z Grand Rapids subdyakonem i pewien kapłan należący do zakonu Benedyktynów był mistrzem ceremonii. Kazanie miał ks. Pople, z Washington, D. C. Mówca rozwodził się nad tem, że religia sama tylko jest w stanie rozwiązać kwestye, które są obecnie na porządku dziennym w całym świecie. Mówił głównie o kwestyi socyalnej, na którą, jak wyrzekł, trzeba spoglądać z religijnego stanowiska, a nie w sposób taki, jaki jest zwyczajem u różnych gazet, lub nawet ze stanowiska socyalistów i anarchistów. O kwestyi szkolnej mówił kaznodzieja po krótce tylko, lecz zauważył, że na tę trzeba zawsze spoglądać w świetle religii chrześciańskiej.

Następnie wybrano urzędników na rok 1893, poczem odbyła się uczta, na której przewodniczył ks. Wigger.

Najbliższy sejm niemiecko-katolicki odbędzie się w Des Moines, Iowa.

Nowe arcybiskupstwo.

Rzymski korespondent dla nowoyorskiego czasopisma „Catholic News" donosi, że Ojciec św. polecił Propagandzie przedsięwziąć należyte kroki, aby biskupstwo Dallas w Texas zostało zamienione na arcybiskupstwo. Biskupstwo utworzono w r. 1880 a ks. Thomas F. Brennan z Harrisburga w Pennsylvanii był pierwszym biskupem. Dyecezya obejmuje 108 powiatów w południowo-zachodniem Texas, z obszarem 100,000 mil kwadratowych i należy dotychczas do arcybiskupstwa New Orleans. Nowa archidyecezya niezawodnie będzie obejmowała dyecezye Galveston i San Antonio i apostolskie wikaryaty w Brownsville i w terytoryum indyańskiem.

Pod jrzywał ją.

W Lake Elmo, stacyi położonej nad Omaha koleją, 6 mil od Stillwater, Minnesota, ranił w tych dniach 23 letni Czech Szczepan Zecha swą narzeczoną, 19 letnią Maryę Mendlik w szyję i następnie się zastrzelił. Służył u farmera Kerna jako parobek, a dziewczyna służyła u doktora Walthers'a, jako kucharka. Para była już przez dłuższy czas zaręczoną, lecz Zecha tak ją dręczył swem podejrzywaniem, że dziewczyna zerwała stósunki łączące ją z Zechą. Jednakowoż odwiedził ją jeszcze w tych dniach, i gdy mu przygotowała „lody", strzelił do niej, lecz kula zatrzymała się w muszkułach jej szyji. Zecha mniemając, że dziewczynę zabił, ubiegł jak najprędzej, lecz go ścigało dwóch ludzi, którzy byli świadkami jego czynu. Widząc, że im nie ujdzie, zatrzymał się, — przyłożył rewolwer do skroni i zastrzelił się.

Spalił się dobrowolnie.

W Bismarck, N. Dakota, wypędził w tych dniach obłąkany człowiek Karol Lubnicz z domu żonę i dzieci, udał się do górnego piętra, tam pozamykał okna i groził każdemu, któryby się do niego chciał przybliżyć, że go zastrzeli. Nazajutrz po południu podpalił swe łóżko, położył się na takowe i zabił się wystrzałem. Znaleziono później ciało jego zupełnie zwęglone.

Złamał jej serce.

Przeszło ośmdziesiąt lat liczący John Clarkson mieszkający w Joliet, Ill., obiecał 62 lata liczącej Mary Coleman, że się z nią ożeni, lecz nie dotrzymał obietnicy; za to musi oddać część swego majątku wynoszącego $30,000 za złamanie serca pani (a może i panny) Coleman; sąd bowiem skazał go na zapłacenie jej $5000.

Tragedya familjna.

W Paterson, N. J., zastrzelił 74 lata liczący Jos. Mellenbery żonę swoją o dwa lata starszą od niego, zranił wystrzałem świekrę swoją, niejaką Roselle. Ludzie ci żyli w miernych stósunkach i pokłócili się, ponieważ przegrali proces, w którym chodziło o bardzo małą sumę. Wynikiem kłótni był potrójny krwawy czyn.

I zawsze to samo.

Nierozsądny zwyczaj skierowania broni, która jak czasem jeden lub drugi mniema, nie jest nabitą, zabrał znów ofiarę w pobliżu Morlin, Texas. Wm. Moore i jego żona pokłócili się; ta ostatnia prosiła męża, który trzymał w ręku pistolet, aby go odłożył na bok. Aby udowodnić, że broń nie jest nabitą, Moore wymierzył do syna swego liczącego lat 12 i — padł wystrzał, a nieszczęśliwy chłopiec padł na ziemię. Moore został uwięzionym.

Spadek milionowy.

Z Clarkville, Tenn., donoszą: W. A. Freeman, dosyć ubogi farmer w Montgomery powiecie otrzymał w tych dniach z Londynu list od adwokata William'a Lord Moore, który mu donosi, że pewien proces wypadł na korzyść Freeman'a, wskutek czego staje się tenże spadkobiercą $2,000,000. Wartość całego spadku wynosi $8,000-000.

Czterech ludzi zabitych przez piorun.

Z Ottawa, Kan., donoszą 26 września: Przeszłej nocy podczas burzy uderzył piorun w dom Samuela Adkinson mieszkającego w pobliżu Telecup. Adkinson i jego żona i dwoje dzieci, jedno liczące cztery lata a drugie 7 miesięcy zostali zabici. Dom się spalił.

Barbecue.

W środę przeszłego tygodnia odbył się w Shelbyville, Ind., zjazd demokratyczny, w którym brali udział obywatele z Richmond, Peru, South Bend, Kokomo, Wabash, Marson, Anderson, Columbus, Marlinsville, Indianapolis, Ind., i z Columbus i Hamilton, O. Przemawiał Adlai Stevenson, kandydat na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, i inni. Dla gości zastawiono 60 stołów 48 stóp długich a na każdym znajdowało się mięsiwo i chleb dla 200 osób. Stoły zajmowały obszar dwuakrowy. Zabito na ucztę 12 wołów, 10 cieląt, 15 owiec i spotrzebowano 4000 bochenków chleba.

Wzorowy mąż.

Z Nowego Yorku donoszą 28-go września: Dzisiaj rano została 30 letnia Anna Murphy śmiertelnie raniona przez swego męża. Chciała przygotować śniadanie dla dwojga swych dzieci, lecz przekonała się, że nie ma dosyć żywności w domu. Udała się więc do sypialni, gdzie mąż jej jeszcze spoczywał i prosiła go o pieniądze. Ten atoli wydobył rewolwer z pod poduszki i strzelił do niej, zadając jej ranę śmiertelną w brzuch. Runęła na podłogę; sąsiedzi, którzy na odgłos wystrzału przybyli uwięzili Murphy'ego.

Eksplozya nitro-gliceryny.

We środę po południu wydarzyła się w magazynie położonym 2 mile od Lima, Ohio, eksplozya nitro gliceryny, wskutek której siedmiu ludzi utraciło życie.

Szybka podróż.

Parowiec „Teutonic" należący do „White Star" linii, który we środę przybył do kwarantanny w pobliżu Nowego Yorku odbył podróż przez ocean Atlantycki w 5 dniach, 21 godzinach i 8 minutach. Liczba mil odbytych dziennie jest: 449, 459, 474, 475, 474 i 350 — razem 2771 mil morskich. Parowiec przywiózł 285 podróżników pierwszej i 223 drugiej kajuty.

Znaczna strata.

Z Elizabeth, N. J., donoszą 28 września: Dzisiaj rano wybuchł w Singer'a fabryce maszyn do szycia w Elizabethport pożar, który zniszczył warstaty stolarskie. Trzy parowozy i kilka wagonów towarowych i węglowych spaliło się także. Strata ogólna wynosi $65,000. Kilku strażaków z wielką biedą uszło przed śmiercią wskutek zawalających się murów. Niejaki Charles Galloway miał otrzymać śmiertelne pokaleczenia. Przyczyna pożaru nie znana.

Odczyt z przeszkodami.

Podczas odczytu, jaki miał, czyli raczej chciał mieć w Cheyenne, Wyoming, T. J. Lyons, redaktor czasopisma „American" wychodzącego w St. Joseph i to „O wpływie rzymsko-katolickiego kościoła na szkoły ludowe", nastąpiły różne wybryki. Lyons, który przybył za inicyatywą jakiegoś antikatolckiego stowarzyszenia i któremu powiedziano, że odczyt jego z powodu treści tegoż, może napotkać przeszkody, przybył na trybunę uzbrojony we dwa rewolwery oświadczając, że użyje ich, jeżeliby mu ktoś chciał przeszkadzać. W hali było 500 osób, pomiędzy nimi wielu katolików. Mowę jego przerywano dość często i dla tego zażądał Lyons, aby policyanci i dozorcy obecni na hali wyprowadzili wszystkich niespokojnych słuchaczy. Uczyniono to częściowo, a wtenczas chciał i Lyons, trzymający w każdym ręku rewolwer, opuścić halę. Przy drzwiach chciał go policyant Nolan rozbroić. Dosyć znaczna liczba pozostałych słuchaczy otoczyła obydwóch, lecz Lyons począł strzelać, co widząc inni schwycili także za rewolwery. Wogóle padło około 30 wystrzałów. Dwie kule trafiły kotlarza Patricka Moore, i mało jest nadziei, aby wyzdrowiał. Policyant Nolan otrzymał cięcia nożem w twarz i szyję, lecz niewiadomo przez kogo. Lyons pobiegł do swego hotelu, lecz tam oczekiwał go tłum, który go chciał powiesić. Odwieziono go do Fort Russel, lecz i tam może się spotkać z sędzią „Lynch" zwłaszcza, gdyby Moore miał umrzeć.

Nieszczęście kolejowe w pobliżu Greenville, Ill.

Z St. Louis donoszą 28 wrześn.: Wczoraj wieczorem utraciło na Vandalia kolei trzech ludzi życie, a trzech zostało pokaleczonych. Pociąg najechał drezynę (handcar), na której się sześciu robotników znajdowało. Było to na skręcie. Nazwiska ofiar nie są dotychczas znane.

Miejscowość cała ofiarą pożaru.

Z Des Moines, Iowa, donoszą 28 września: Miasteczko Runnells położone nad Wabash koleją zostało zupełnie zniszczonem przez pożar. Dotychczas nie ma bliższych wiadomości.

Węgle z zachodu.

Czasopismo „Rocky Mountain News" wychodzące w Denver, Colorado, donosi, że zastępcy kolei naradzają się nad wysełaniem węgli z Colorado do Chicago, aby położyć tamę wyzyskiwaniom baronów węgielnych w Pennsylvanii. W górach skalistych znajdują się węgle, które wprawdzie nie liczą się do węgli twardych (anthracite) tylko do miękkich (bituminous), lecz są prawie tak twardymi, jak pennsylwańskie, równają się z niemi co do gorączki i są każdego czasu tak taniemi, jak węgle wschodnie. Sprawą tą chcą się zająć koleje: Burlington, Rock Island, Santa Fé i Union Pacific, których tory idą wprost z kopalń zachodnich do grodu jeziornego (Chicago.)

Syndykat zajmujący się wprowadzaniem Chińczyków do Stanów Zjedn.

Z Detroit donoszą 28 września: Policya uwięziła wczoraj wieczorem dwóch ludzi, którzy obecnie mają wydać tajemnice bandy, która w ostatnich kilku miesiącach przeprowadziła setki Chińczyków z Canady do Stanów Zjednoczonych. Są to Sam Moy (utrzymujący skład tytoniu i restauracyę chińską pod No. 319 przy ulicy S. Clark w Chicago) i niejaki R. L. Montgomery z Nowego Yorku. W ich towarzystwie znajdowali się dwaj Chińczycy, którzy widocznie co dopiero zostali przeprowadzeni przez granicę. Montgomery i Chińczycy zostali uwięzieni, lecz Sam'a Moy uwolniono natychmiast, niewiadomo dla jakiej przyczyny. Montgomery wyznał dzisiaj, że jest agentem syndykatu składającego się z zamożnych ludzi w Chicago, Nowym Yorku i Detroit. Montgomery zostanie uwolnionym, gdyż stał się świadkiem dla rządu (turned State's evidence). Sam Moy i inni zostaną uwięzionymi.

Sejm katolicko-niemiecki.

Z Newark'u, N. J., donoszą 28go września: W poniedziałek rozpoczęła się uroczystość sejmu katolickiego wielką procesyą z pochodniami. Mowę główną miał gubernator Abbett, drugą burmistrz Haynes. We wtorek celebrował w katedrze św. Piotra mszę solenną arcybiskup Corrigan z Nowego Yorku. Kazanie miał ks. Heiter z Buffalo. Obecnymi podczas uroczystości byli także: Przew. biskup Richter z Grand Rapids, Mich., jen. wikary John O'Connor, biskup Jansen i Wigger, ks. Tappert z Covington, Ky., ks. Hager z Belleville, Ill., i inni.

— Wczorajsza mowa dr. Schröder o świeckiej władzy papieża zajmuje umysły prawie wszystkich, którzy brali udział w sesyi. Z jednej strony chwalą mowę tę, lecz inni oświadczają, że mówca swemi uwagami dostał się do gniazda szerszeni i że takowe mogą spowodować rozbrat w kościele i zaszkodzić sprawie katolickiej. Zwłaszcza irlandzcy katolicy mają być niezadowolnionymi z mowy dr. Schröder'a.

Na dzisiejszem posiedzeniu było obecnych przeszło 6000 osób. Pochwalono i potwierdzono protest illinoiskich biskupów pod względem sprawy szkolnej.

Zderzenie.

W porcie bostońskim zderzył się we środę parowiec „H. M. Whitney" należący do „Metropolitan" linii parowcowej, której statki płyną pomiędzy Bostonem i New Yorkiem z parowcem „Ottoman" należącym do „Warren" linii. Whitney zatonął, lecz załogę ocalono. Ottoman został nieznacznie tylko uszkodzony.

Króliki, koty, szczury i lisy.

Z Halifax, N. S., donoszą 28-go września: Nie tak dawno temu, wysłano z Halifax i innych miejscowości znaczną liczbę kotów do wyspy Sable Island, aby wytępić szczury, które tam niszczyły króliki. Koty, wytępiwszy cokolwiek szczurów poczęły także polować na króliki i dla tego umieszczono na wyspie kilkanaście lisów, które się dobrze spisały, gdyż wytępiły nie tylko koty, lecz zniszczyły wszystkie młode ptaki i tysiące jaj. Obecnie rząd ma wyplenić także lisy z wyspy.

Dyfterya.

Z Ashland, Wis., donoszą 28-go września: W Butternut sroży się dyfterya. Onegdaj umarło trzech ludzi, a dzisiaj rano donoszą o wielu nowych wypadkach. Szkoły zostały pozamykane; przybywają lekarze z innych miast.

Nadzieja dla zasypanych górników.

Z Ironwood, Mich., donoszą 30 września: Podczas całej nocy zmieniało się 200 górników Norrie kopalni, aby ocalić jedenastu zasypanych górników. Odmieniali się co 10 minut; wykopano nowy ganek ku miejscu, gdzie się nieszczęśliwi znajdują. Późno wieczorem zasypani odpowiadali na sygnały tych, którzy ich chcą ocalić. Sceny, jakie się odgrywały przy wchodzie do szybu No. 8, w którym się nieszczęście wydarzyło, były wzruszające; tam bowiem zgromadzili się przyjaciele, żony i dzieci ofiar i czekali w śmiertelnej niepewności na wiadomość o skutku usiłowań robotników.

Donoszą później: Dotarto do tak zwanego No. 2, lecz nie znaleziono żadnego z zasypanych. Zdaje się być rzeczą pewną, że tylko Thompson zostanie ocalonym. Przeczytano jeszcze raz listę górników i przekonano się, że nie są obecnymi: Frank Dauszam, Samuel Dauszam, John J. Johnson, S. Voetein, J. Bloomquist, Hermann Erickson, Jak. Landquist, Matt. Mather, J. Hermanson i M. Downs.

Szczególna operacya.

Z Coldwater, Mich., donoszą 30 września: Nora Standich wypadła wczoraj z „buggy" i to na głowę, wskutek czego przekręciła kark. Mniemano, że nie żyje. Lekarz, który został przywołanym, kazał posłać po dwóch silnych ludzi. Jeden schwycił ją za nogi, drugi za głowę i za danem hasłem przez lekarza, obydwaj poczęli ciągnąć, o ile im sił starczyło. Kości za dość słyszalnym psztykiem wróciły na właściwe miejsce; dziewczyna odzyskała przytomność — i będzie żyła.

Z kwarantanny.

Z kwarantanny na Swinburne Island donoszą 30 września: Dr. Jenkins powiada, że kwarantanna w Camp Low zostanie zniesioną w poniedziałek, jeżeli nie przybędą inni pasażerowie. Pani Donuz jedyna pacyentka cholerowa, która tam jeszcze pozostaje, zostanie w tym dniu uwolnioną. Pacyenci na Swinburne Island już wyzdrowieli. Dzisiaj wylądowało 200 pasażerów z parowca Bohemia, jutro wyląduje reszta.

O północy ogłoszono jeszcze następujące sprawozdanie: Pod dozorem lekarskim stoją jeszcze trzy osoby, które były dotknięte cholerą, 33 chorych na żarnice; 33 wyzdrowiało; jeden wypadek śmierci. Zmarły został przywieziony z parowca Stonington.

Dziękował tym, którzy go powiesili.

Z Dunsmuir, Cal., donoszą 30 września: J. W. Smith został dzisiaj powieszonym przez tłum. Dziękował tłuszczy przed powieszeniem za to, iż go wieszała. Smith zabił wczoraj wieczorem swoje dziecko i ranił żonę śmiertelnie. Wczoraj wieczorem przybył na granicę miasta i rozbił namiot w pobliżu pewnego składu. Gdy dzień się rozpoczynał, Smith położył zawiniątko na krużganku znajdującym się przed składem. Właściciel tegoż otworzył takowe i znalazł w niem zeszkaradzone ciało małej dziewczynki. Jedna strona ciałka została zupełnie prawie oderwana przez strzały. Gardło było także poderżniętem. Wkrótce potem przybyła i żona Smitha do składu, i to bez lewej ręki i ramienia. Mówiła, że dała Smithowi dwa rewolwery i strzelby i że obydwoje się zgodzili na to, że mąż ma zabić nasamprzód dziecko, następnie ją i na reszcie siebie. Smith strzelił do siebie, lecz kula narysowała tylko jego głowę. Pani Smith umarła wieczorem.

Kopią nowy kanał, aby ocalić swe grunta.

Z Bellevue, Nebr., donoszą 30 września: Dzisiaj inaugurowano jedno z najodważniejszych przedsiębiorstw w historyi stanu Nebraska. Przez dłuższy już czas rzeka Missouri zagrażała wielu dobrym farmom położonym nad rzeką nad Iowackim jej brzegiem. Okazało się wczoraj, że niezmierna będzie strata, jeżeli koryto rzeki nie zostanie zmienionem. Podczas nocy znaczny oddział ludzi z Iowa przebył rzekę i począł kopać kanał 16 stóp głęboki i ćwierć mili długi i zmienić koryto tak, aby woda płynęła po stronie stanu Nebraska. Oddział ten jest dobrze uzbrojony i chce dokończyć dzieło, nim obywatele z Nebraski będą mogli działać, lecz przez to Nebraszczanie będą mieli więcej straty, niż jej mieli Iowanie, na co z pewnością nie zezwolą.

Pożary.

Z Milwaukee donoszą 30 września: Wielki pożar zniszczył dzisiejszej nocy większą część ceglanego budynku, położonego pod No. 380 — 330 przy Virginia ulicy, w którym się znajdowała fabryka maszyn Nordberg Co., i fabryka „Eagle kompanii". Strata ogólna 38,000.

— W Omaha, Nebr., ogień zniszczył dnia 30go września w „stockyardach" szopy, w których przechowywano owce, z których 953 stały się pastwą płomieni. Były własnością spółki Swift & Co. i Cudahyego. Strata $13,000, zupełnie zabezpieczonych.

— W Austin, Minn., spaliła się tego samego dnia fabryka wyrobów z lnu, własność tak zwanej „American Flax Fiber Co." Strata $20,000. Fabryka ta została niedawno temu założona przez nowoyorskich kapitalistów.

Bawili się w „bankiera".

W Darby, Pa., wydarzyła się na poczcie następująca sprawa w biórze pocztowem. Małe dziecko, nie mające żadnej złej myśli, włożyło rękę przez otwór znajdujący się w drzwiach i wyjęło list zawierający „checks" na $4000. Nie wiedziano więc, co się stało z wartościowym listem wysłanym przez „First National Bank w Darby" do „Independence Bank'u" w Philadelphii. Okazało się, że winowajczynią była Mary Andrews, dziewczynka licząca lat sześć. Bawiła się ona wracając z szkoły wraz z innemi dziećmi, pomiędzy któremi się także znajdowała jej siostra Lizzie licząca lat 11, przed pocztą i włożyła przez otwór skrzynki pocztowej rękę, w której, gdy ją wydobyła, znajdowała się długa koperta. Zaraz potem wszystkie prawie dzieci grały w bankiera „check'ami" przez dziewczę zabranemi. Bank odkrył stratę dopiero w sobotę, gdy odebrał z Philadelphii list z zapytaniem, dla czego spodziewane check'i nie nadeszły. Urządzono śledztwo i znaleziono większą część check'ów rozrzuconych po ulicach miejscowości Darby. W sobotę wieczorem miano już asygnacye w wartości $3990.

Podpisała taryfę.

Z Maurice, Ind., donoszą 30-go września: „Midland Steel Co." podpisała taryfę Stowarzyszenia „Amalgamated Association" i rozpoczęła w poniedziałek pracę na nowo. Kompania zatrudnia przeszło 400 ludzi.

Nagła śmierć.

Z Jacksonville, Ill., donoszą 29 września: Charles Toussaint, znany tutejszy biznesista padł dzisiaj nagle w składzie obuwia T. G. Hockinga i umarł na miejscu na udar serca; nie był zdrowym od kilku tygodni.

Szczególna śmierć.

Farmer Hines mieszkający w pobliżu Lima, Ohio, utracił w tych dniach życie w szczególny sposób. Był zajęty rozłupywaniem deski, gdy przypadkowo uderzył toporkiem drut leżący pod nią, podskoczył tenże i jednym końcem wpadł do oka Hines'a, przebijając je aż do mózgu. Raniony umarł w przeciągu ćwierci godziny.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA, w Chicago - - Illinois

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne, nowelle, romanse i humorystyczne.

(Ciąg dalszy.)

Sprawa o Wóz czyli Historya o jednym Wójcie i jego pisarzu. Cena . . . 10c.

Stanisław i Dolores, Nowela z Meksyku. Napisał Wł. Hoppe . . . 10

Stara Baśń, opowiadanie z dawnych czasów, z powieści J. I. Kraszewskiego . . . 20

Starogrodzka kapela czyli poczciwych Opatrzność nie opuści przez Ks. M. Osmańskiego . . . 30

Starved Rock (Skała głodem wymorzona) . . . 5

Syn burmistrza. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego 30

Sześć powiastek. Zawiera: 1) Na krawędzi przepaści; 2) Sobota, stary żołnierz; 3) Sygnał; 4) W masce; 5) Oblubienica Archanioła; 6) Mikołajek krzykacz . . . 10

Szkaplerz Wiarusa, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry 30

Tadeusz Kościuszko napisał Teodor Żychliński . . . 15

Tajemnica Grobowca. Powieść z życia francuskiego . . . $1.00
Ta sama w mocnej oprawie ze złotym tytulikiem . . . $1.35

Taniec Śmierci. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi. . . 10

Tarło. Powieść z dziejów Polski 50
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . 75

The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks . . . 10

Testament Piotra Wielkiego, czyli zamiary Moskali zawojowania całego świata . . . 5

Trzeci Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronnic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, zawierający następujące powieści: Damian Ruszczyc, Róża z Tanenbergu, Ojcze nasz, Anioł Pański, Hiszpanka. Jan Płużek, Kazimierz i Magdosia, Ojciec Kapucyn, Boża Opieka, Trzej wędrowcy, Robinson Kruzoe, Ita hrabina na Toggenburgu, Noc z 3go na 4go Grudnia, Wawrzyniec Kaszubski — oprócz tego wiele pomniejszych powiastek (Gawędziarz) i Historya Stanów Zjednoczonych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena . . . $2.85

Trzej Wędrowcy. Chrześcianin, Żyd i Turek, czyli kto w Bogu pokłada zaufanie, o tem ma tenże ojcowskie staranie. Powieść nader powabna i pouczająca przez Tomasza Wiśniewskiego . . . 30

Trzy Jabłka, czyli skutki lekkomyślności niewolnika murzyna i jako tenże murzyn za karę został osądzonym na powieszenie. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej.) . 10

Trzynasta Baterya z wojny francusko-włoskiej r. 1859 . . . 5

Trzy miesiące. Ze znalezionego rękopismu, wydał Józef Narzymski . 30

Tysiąc nocy i jedna. Powieści arabskie obejmujące przeszło dwa tysiące pięćdziesiąt stronnic pięknego wyraźnego druku. Zawiera następujące opowieści: Osieł, wół i rolnik — Kupiec i Geniusz — Historya o pierwszym starcu i łani — Historya o drugim starcu i o dwóch psach czarnych — Historya o rybaku — Historya o królu greckim i o lekarzu Dubanie — Historya o mężu i papudze — Historya o ukaranym wezyrze — Historya młodego króla wysp czarnych — Historya o trzech derwiszach królewiczach i o pięciu damach bagdackich — Historya pierwszego derwisza królewicza — Historya o zazdrosnym i jego sąsiedzie — Historya drugiego derwisza królewicza — Historya trzeciego derwisza królewicza — Historya Zobeidy — Historya Aminy — Historya Syndbada morskiego i jego siedmiu niebezpiecznych podróży — Trzy jabłka — Historya o damie zamordowanej i o młodzieńcu jej mężu — Historya o Nureddynie Ali i Bedreddynie Hassan — Historya małego garbuska — Historya kupca chrześcianina — Historya opowiedziana przez szafarza sułtana kasgarskiego — Historya lekarza żyda — Historya opowiedziana przez krawca — Historya balwierza i jego braci — Historya Abulhassana Ali Ebu Bekar i Szemselnihary faworytki kalifa Haruna Alraszyda — Historya o miłości Kamaralzamana, królewicza wyspy Dzieci Chaledanu i Badory cesarzówny chińskiej — Historya królewicza Amdżyada i damy w mieście czarnoksiężników — Historya Nureddyna i pięknej Persanki — List Kalifa Haruna Alraszyda do króla Balsory — Historya Bedera książęcia perskiego i Dżóhary królewny Samandalu — Historya Ganema, syna Abn Eba, niewolnika miłości — Historya o książęciu Alasnamie i o królu geniuszów — Historya o Kodadadzie i jego 49-braciach — Historya królewny Derjabaru — Historya o śpiącym obudzonym — Historya Alladyna czyli o lampie cudownej -- Przygody kalifa Haruna Alraszyda — Historya Kodżyi Hassana Abdalla — Historya o Ali Babie i o czterdziestu złodziejach zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę — Historya o Alim Kodżyi kupcu bagdackim — Historya o koniu zaczarowanym — Historya o książęciu Ahmedzie i wieszcze Parybanu — — Historya o dwóch siostrach zawistnych szczęścia młodszej siostry.
Cena . . . $3.50
W mocnej oprawie 3 książki po 4 tomy w jednej książce z złotemi wyciskami. Cena . . . $4.75

Trzy Powiastki zebrane przez „Gazetę Polską". Zawiera: 1) Walka z wilkami, 2) Teściowa i świekra, 3) Powieść Wschodnia . . . 10

Urocze oczy i strach złapany. Powiastki z życia ludu . . . 10

Utwory ostatniego Czwartaka Jerzego Ręczyńskiego, Kapitana 4 pułku piechoty polskiej, kawalera krzyża Virtuti militari, profesora fortyfikacyi, inżynieryi i języków tegoczesnych, w Foyle College, w Londonderry, Irlandyi . . . 10

Wawrzyniec Kaszubski czyli Kto z Bogiem to Bóg z nim. Obrazek z czasów Jana IIIgo, przez Wojciechowskiego . . . 25

Węglarz z Walencyi. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów 30

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kall.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajonta.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL. L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Ziolk.
— SHAMOKIN, PA. A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski i J. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Adama Roginskiego pochodzącego z Ruskiej Polskiej, gubernii Łomża, powiat Łomża, gminy Miastkowo, wieś Jankowo-Młodziankowo, zamieszkałego drugi rok w Ameryce. Ktoby z rodaków o nim wiedział lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:
Konstanty Rakowsky,
53 Woolsey str., Cleveland, Ohio.

Poszukuję szwagra mego Pawła Sokołowskiego pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gub. Suwalskiej, pow. Kalwaryjskiego, gminy Ordamińskiej, wsi Maiszyny. Jest w Ameryce od Zielonych Świątek i w ostatnich czasach przebywał w Pittston, Pa. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść.
Jakób Jogis,
Sewell Depot, Fayette Co., W. Va.

Poszukuję szwagra mego Franciszka Gąsiorowskiego, który zaginął dnia 28 Sierpnia rb. Nie mam o nim żadnej wiadomości, lecz przybył do mnie list od jego żony. Ktoby z Rodaków znał jego adres, lub on sam, niech mi raczy donieść.
Antoni Hiczeski,
4728 Jacob str., Wheeling, W. Va.

Poszukuję szwagra mego Jana Kocicha, pochodzącego z Księztwa Poznańskiego, ze wsi Tłukomia pod Wysoką, który wyjechał do Ameryki razem z Janem Łosoś z Poboreczki. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy przesłać jego adres:
Michael Mruck,
Peninsular Harbor, P. O.,
(40—41) Ontario, Canada.

Poszukuję braci moich Józefa i Aleksandra Tomaszewskiego pochodzących z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, powiatu Rypin — Józef ze wsi Piekiełka a Aleksander z Jakubkowa. Ostatni jest 8 lat a Józef 5 lat w Ameryce. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu lub oni sami, niech mi doniosą pod adresem:
(39—41) Władysław Tomaszewski,
Queens, Long Island, N. Y.

Niżej podpisana poszukuje brata swego Jana Kamińskiego, który przybył do Ameryki pięć lat temu. Przebywał w Buffalo, z którego to miasta wyjechał. Pochodzi z Galicyi, wsi Star Stawy pod Oświęcimem. Kto byznał miejsce jego pobytu niech mi raczy donieść pod adresem:
(39—41) Anna Kamińska,
49 S. S. 17 str., Pittsburg, Pa.,

Polacy i Litwini w Adrian, Pa., poszukują dobrego adwokata, któryby mógł podjąć sprawę przeciw „squire'owi" i adwokatowi w Panxutawney, Pa.

Jeżeliby kto z Rodaków znał takiego niech raczy pisać do niżej podpisanego.
Wincenty Filipowicz,
Delaney, Jefferson Co., Pa.

Parafia w Peru, Ill., poszukuje
ORGANISTE
I NAUCZYCIELA
posiadającego język angielski i dobre świadectwa. Zgłosić się pismiennie do proboszcza.
Rev. A. M. Sikorski,
Peru Ill

Listy polskie na poczcie.

401	Abram M.	614	Malkowski E.
411	Baczikowski J.	626	Mencfeldowski F.
412	Barciszewski L.	632	Micetich T.
413	Barowski F.	633	Michałek J.
426	Białobrodec A.(2)	634	Milecki F.
440	Brunecki J.	635	Milewski A.
441	Bukowski W.	647	Mystelski J.
450	Cisek A.	648	Nawrocki F. (2)
453	Czernacki F.	653	Noga W.
454	Dabrzyn J.	653	Nowak J.
465	Dinochowski J.	654	Nyderek J.
467	Dołatowski J.	656	Pszewski W.
468	Drella F.	657	Olszewski W.
469	Druec J.	658	Omielan I.
471	Droz T.	661	Polacz F.
475	Dworak J.	662	Panoch J.
484	Foltyński B.	666	Pawlak W.
495	Gelinek H.	672	Polich S.
496	Geiura J.	679	Pollek K.
497	Gelka M.	6-1	Porebniski F.
498	Gombola J.	682	Poszczota W.
522	Hurita J.	685	Prokuska S.
526	Jagiel-ki W.	686	Przemyski J.
527	Janicz W.	687	Przywara J.
528	Jarecki J.	704	Sadowski J.
530	Jezioro R.	708	Sarezki M.
533	Jożizik W.	709	Sarnecki S.
534	Izenchowicz J.	715	Schiorański J.
536	Kadorik J.	726	Schuchat F.
537	Kainzwald J.	737	Sick J.
540	Kapian A.	738	Siewierski A.
543	Kasztanczunas J.	739	Simanowicz M.
547	Klakor J.	742	Siuda J.
554	Klinkowski I.	743	Storg M.
561	K nowski S.	744	Skowroński S.
563	Koppon H.	745	Slizewski P.
568	Kotek K.	746	Smiljanic F.
569	Kowatsik M.	748	Smora F.
570	Kozioł A.	755	Strites i J.
571	Krupa A.	761	Stysz M.
572	Kruszyński A.	762	Swioler J.
573	Kruspig E.	763	Sztyma A.
574	Kubalanz K.	764	Talaga J.
575	Kucharski W.	776	Tutak B.
576	Kucisba T.	795	Wiśniewski M.
579	Kujawska A.	799	Wleczek M.
581	Kurtyka M.	800	Wodnamski J.
585	Kutia K.	802	Woźny K.
586	Kwiatkowska K.	803	Zabiński M. (2)
587	Lach K.	804	Zerwistowski I.
604	Liszewski A.	805	Zieleński W.
609	Madejeski J.	808	Zuczyk J.
610	Maćkiewicz W.	809	Zydorowicz F.

CHICAGO.

— Słowacy w Chicago założyli klub noszący nazwę „Slavonian Political Club". Inkorporatorami są obywatele: M. G. Grivich, Mateusz Sablich i W. Sparosich.

— Około 100 właścicieli przy Jackson ul. i Ashland ave., na ich czele były burmistrz Carter Harrison, zaprotestowali przeciw nowemu assesmentowi na utrzymywanie bulewarów w zachodniej dzielnicy miasta. Odnośni obywatele protestują, ponieważ jeszcze nie zapłacili całego podatku za przemianę Jackson ul. na bulewar. Twierdzą oni, że cała ludność miasta Chicago powinna się przyczynić do utrzymywania w porządku powyższej ulicy, ponieważ i ci, którzy mieszkają przy bulewarze muszą opłacać za czyszczenie wszystkich ulic miasta.

— W stajni drewnianej jednopiętrowej po za domem pod No. 483 przy Elston ave. wybuchł we wtorek wieczorem pożar, który się przeniósł na domy, położone pod No. 483, 481 i 485 przy tej samej avenue. Strata nie jest bardzo znaczną.

We środę uwięziono w Chicago elegancko ubranego, 19letniego W. G. Mayo alias Edwards, który nowoyorskiemu bankowi „National Bank of Commerce" ukradł $2000. Był tam kolektorem. W piątek minął tydzień skolektował dla banku $150,000, które także oddał. Zaraz potem dano mu do skolektowania weksel na $2000, które zabrał i ulotnił się. Przysłano jego opis do Chicago, gdzie bawił w „Palmer House" pod nazwiskiem Edwards, i tu go schwycono. Przyznał się do winy, lecz z pieniędzy skradzionych miał tylko $997. Resztę wydał na złoty zegarek, wino, kobiety itd.

— William Clifford z pod No. 8930 La Salle ul. został we środę wieczorem przy 28ej ul. przejechany przez pociąg New York, Chicago i St. Louis kolei. Utracił obie nogi.

— James Ulk wszedł w dniu robotniczym do saloon'u Jakóba Werby przy 17 ul. i zmusił z rewolwerem w ręku jego 10letnią córkę do wydania mu $10 z kasy. Za to został oddany pod sąd kryminalny pod kaucyą $800.

— 30-letni J. Moser z pod No. 299 przy W. Division ul. skoczył we środę z mostu na Ashland ave. i utonął.

— Siedmioletnia Izydora Hubbard, której rodzice mieszkają pod No. 4344 przy Lake ave., przechodziła we środę z butelką napełnioną olejem gazolinowym, lecz nie zamkniętą obok matki w chwili, gdy ta zadrasnęła zapałkę. Olej w butelce zapalił się i w okamgnieniu stała dziewczyna w płomieniach. Została tak popaloną, iż lekarze wątpią o jej wyzdrowieniu.

— Konduktor pewnego pociągu Wabash kolei doniósł we środę władzy zdrowia, że na jego pociągu wydarzył się wypadek cholery. Dr. Montgomery zaś sprawdził, że chory miał tylko kurcze, i że o cholerze nie było weale mowy.

— Obywatele północnej dzielnicy miasta zaprotestowali przeciw zamknięciu wystawy światowej w niedzielę.

— Ośm lat liczący Anastazy Laski spadł we czwartek na rogu Carpenter i Kinzie ulic z woza z węglami i złamał prawą nogę w dwóch miejscach. Rodzice jego mieszkają pod No. 121 przy Austin ave. Umarł w szpitalu powiatowym.

— Antoni Gordon, agent dla „American Brewing Co.", stał we czwartek przed sędzią Severson'em oskarżony o sprzeniewierzenie pieniędzy. Gustaw Hessert, sekretarz powyższej kompani twierdzi, że Gordon nie oddał $400, które skolektował. Termin został odłożony aż do 6 paźd., lecz Gordon stawiony został pod kaucyą w wysokości $800.

— Pomiędzy dwunastu więźniami, których we czwartek odesłano do Joliet, znajdowali się także dwaj Polacy: Józef Plewa i Jakób Kroplewski; pierwszy skazany na rok, a drugi na trzy lata i sześć miesięcy za napad uliczny z zamiarem rabunku.

— Teodor Słoto umarł we czwartek w szpitalu św. Elżbiety na rany, które otrzymał we środę gdy w pobliżu Ada ulicy spadł z pociągu Chicago, Milwaukee i St Paul kolei.

— Cieśla G. A. Irving spadł w piątek w budynku 110 E. Randolph ul. z szóstego piętra przez otwór elewatoru i zabił się na miejscu.

— Pani Mary H Jaeger, mieszkająca pod No. 3709 La Salle ul., przecięła sobie w piątek żyły i wskutek ubiegu krwi umarła, nim przybyto jej z pomocą. Liczyła lat 56, była chorą długie lata a od 9 lat obłożną. W piątek gdy mąż i syn jej byli u pracy prosiła służącą o nóż, aby obciąć paznogcie. Skoro dziewczyna opuściła izbę, dokonała czynu. Lekarz przybył za późno.

— Demokratyczny komitet powiatowy dla wyborów listopadowych przedstawił na kandydata dla władzy wyrównywania podatków w trzecim okręgu kongresyonalnym ob. Jana J. Dahlmana. Polacy mają więc przynajmniej jednego nominata.

— Przez zawalenie się rusztowania przy nowo się budującym domu pod No. 56, 58 i 60 przy Canal ulicy zostało w piątek dwóch robotników niebezpiecznie pokaleczonych, a trzeci ocalił się tyko przez odważny skok.

Pokaleczonym został Patrick Horan, mieszkający przy Sangamon ulicy i Dennis z pod No. 125 przy Ewing ul. Rusztowanie było przymocowane do ram okna na drugiem piętrze. Na niem pracował Th. Priest, który, gdy czuł że poczyna się usuwać, z wielką przytomnością umysłu skoczył przez otwór okna i ocalił się w ten sposób od upadku, który mógł być fatalnym dla niego. Horan i Mupow pracowali w „basemencie" tuż pod rusztowaniem, które na nich spadło. Rusztowanie zdusiło piersi Horana i zmiażdżyło kolano prawej nogi, podczas gdy Mupow doznał nadwerężenia czaszki. Obydwóch odwieziono do szpitala powiatowego. Kontraktorzy J. P. Edward & Co., którzy pracowali dla braci Maypole, twierdzą, że rusztowanie zostało urządzone odnośnie do przepisów.

— W saloonie Ludwika Alligreto pod No. 56 przy Tilden ave. wydarzył się w niedzielę wypadek taki, że wszedł do niego nieznany człowiek i począł do obecnych strzelać. Ranionymi zostali Martino i Charchiro. Martino umarł później w szpitalu powiatowym. Mordercy nie schwyciła dotychczas policya.

— W przedmieściu Harlem umarło w ostatnich dwóch miesiącach 40 osób na dyfteryę.

— Nathan, dwuletni syn Rozalii Johnson spadł w poniedziałek z okna trzeciego piętra położonego pod No. 580 przy S. Halsted ulicy i zabił się na miejscu.

— W poniedziałek zniszczył pożar fabrykę farb firmy „Cary, Ogden & Co.", położoną przy W. 18 ulicy. Pożar uszkodził także sąsiednie budynki położone pod No. 259—265 na 18 ulicy. Strata ogólna wynosi przeszło $140-000. Sikawka No. 3 dążąca do ognia została na Morgan ulicy wywrócona przez parowóz Baltimore i Ohio kolei i częściowo potłuczona, przy której to okoliczności woźnica Henry Wolbaum nadwerężył czaszkę i prawdopodobnie umrze. Oprócz tego spadł John J. Hickey z innej sikawki i pokaleczył się niebezpiecznie. Wolbaum mieszka pod No. 36 przy Cleaver ulicy i liczy lat 33. Prawdziwa przyczyna pożaru nie jest znaną.

— Albert Paine, stróż w szpitalu marynarki na rogu Lake Shore Drive i Buena Park ave. znalazł w poniedziałek w jeziorze zwłoki nieznanego człowieka. Około 35 lat liczył zmarły, był 5 stóp i 6 cali wysokim i miał blond włosy i wąsy. Na koszuli jego znajdował się napis „Malty 1682."

— Cieśla Fran. Paul z pod No. 445 Sedgwick ulicy umarł w poniedziałek nagle przy kładzeniu kobierca. Liczył lat 74.

— W poniedziałek po południu przybył nieznany człowiek do składu mięsiwa pod No. 385 przy Dearborn ul. schwycił za długi nóż rzeźnicki i rozpłatał sobie brzuch, nim można było temu zapobiedz. Okazało się później, że się nazywa John Liddel, liczy lat 26 i niedawno temu przybył z Bostonu. Odwieziono go do szpitala powiatowego.

— Franciszek Mezick młody człowiek z Baltimore przybył niedawno temu do Chicago, gdzie mieszkał pod No. 6631 Oglesby ave. W sobotę znajdował się w towarzystwie dwóch kobiet niemoralnego życia i wypił wódki pełną szklankę od piwa i potem spożył dwa gramy morfiny. Nazajutrz umarł w szpitalu powiatowym.

— W.H. Wallenbar mieszkający przy Dearborn ul. posiada derę 10×15 stóp, która jest zrobiona z futer 13 dzikich zwierząt. Wallenbar kupił ją w Moskwie i zapłacił za nią $1500.

— W zeszłą niedzielę tj. 2 bm. zebrało się w mieszkaniu p. E. M. Dyniewicza 38 polskich cyklistów, którzy zorganizowali się w klub pod nazwą "Klub Polskich Cyklistów" w Chicago, Ill., zarazem wybrano zarząd następujący:
E. M. Dyniewicz, Prezes i Kas.,
Roman Heyman, Sekretarz,
J. A. Gintowt, Kapitan.:

Następujący mityng odbędzie się w przyszłą niedzielę 9 Października o godz 8:30 wieczorem i to w mieszkaniu p. E. M. Dyniewicza 532 Noble str. Prosimy zatem wszystkich cyklistów polskich, aby się jak najliczniej zebrali.

Z uszanowaniem
Roman Heyman, sekr.

Jeszcze Ameryka.

Historya dwóch żyć ludzkich w kilku wyrazach.

Z Stillwater, Minn., donoszą 30 września: Fred Payette i Maggie Dubeon zaręczyli się kilka miesięcy temu w Stillwater. On liczył lat 28 ona 24. Ślub miał się odbyć około Bożego Narodzenia — i obydwaj byli szczęśliwymi. Fred kilka dni temu udał się do lasów, aby przygotować obóz drwalski na przyszłą zimę. Wtem spadła na niego gałąź i zabiła go na miejscu. Wczoraj przywieziono jego zwłoki do miasta, lecz dopiero dzisiaj dowiedziała się Maggie z gazety o nieszczęśliwym losie jej kochanka. Przeczytawszy wiadomość o jego śmierci, odłożyła czasopismo i wyszła z domu. W godzinę potem poczęto jej szukać i znaleziono jej zwłoki niedaleko od wybrzeża jeziora.

Cholera.

New York, 28-go września. Wczoraj wylądowali na „Ellis Island" pasażerowie z parowców „Rugia", „Wyoming" i „Scandia" — w ogóle 812. Przy registracyi okazało się, ile ofiar zabrała cholera. Augusta Zimmermann wylądowała z jej ośmioletnim synkiem, podczas podróży utraciła troje dzieci, Anna Zhiga z dwojga dziećmi; w drugim dniu po przybyciu do portu umarł jej mąż na cholerę. — Petronela Steir miała przy sobie trzy lata liczącego syna. Mąż i dwoje dzieci umarło na wodzie. Hans Hunsen udający się do Perth Amboy, utracił na parowcu „Scandia" troje dzieci i żonę. Karolina Krueger wyjechała z trojga dziećmi, teraz ma ich tylko dwoje.

Na okręcie „Bohemia" zachorowali na cholerę: 7letnia Maryanna Lakowska i 8 lat liczący Stanisław Michsarycz; ostatni umarł w dwie godziny i ćwierć po zachorowaniu.

Do Swinburne Island zostali przewiezieni z parowca „Bohemia": Czteroletni William Levy, 6letnia Milkserycz i 24-letni Karol Gosemann.

Dzisiaj rano odpłynął do Southampton nieszczęsny parowiec „Normania", który się od 3go września znajdował w kwarantannie. Jest to pierwszy z okrętów cholerycznych, który wraca do Europy.

Chcą go powiesić.

Z Evansville, Ind., donoszą, że tam mówią ludzie o lynchowaniu adwokata Charles'a E. Johnson, który zastrzelił Jakoba B. App, maszynistę na L. E. & St. L. kolei. Straże naokoło więzienia zostały podwojone.

Chcą zaszkodzić Stanom Zjednoczonym.

Z Nowego Yorku donoszą 3 paźdz.: Dziwna pogłoska rozeszła się wczoraj po mieście:

Rządy Wielkiej Brytanii, Niemiec i Włoch umówiły się aby znieść traktat, jaki Stany Zjednoczone zawarły z rzecząpospolitą San Domingo. Niemcy podobno chcą płacić prezydentowi tej rzeczypospolitej rocznie po $60,000 aż do jego śmierci, jeżeli zniesie traktat ze St. Zjednoczonymi, tak zwany "reciprocity treaty".

Pieniądze dla strajkierów.

Z Pittsburga donoszą 3 września: Wczoraj uwolniono czterech strajkierów z Homestead po stawieniu przez każdego z nich po $10.000 kaucyi.

Wielu ze strajkierów oskarzonych o "zdradę stanu" ulotniło się.

Robotnicy należący do "Amalgamated Association" postanowili poświęcić płacę za dwa dni pracy w miesiącu dla strajkierów. W ten sposób zebrano już $80.000.

Zgromadzenie agentów własności realnej.

Z Buffalo, N. Y., donoszą 3 października: Z całej Ameryki poczynają się zgromadzać agenci własności realnej i zdaje się, że jutro będzie ich tu przeszło 2000.

Jeszcze jeden.

Niemało sensacyi wywołała w Jersey City wiadomość, że A. S. Lett pomocnik kasyera w wydziale towarowym Pennsylvania kolei sprzeniewierzył $30,000 i ulotnił się. Powiadają, że utracił pieniądze na wyścigach konnych.

Znaczny pożar.

W groserni firmy Kilber & Sous w Paoli, Ind., wybuchł w poniedziałek pożar, który się przeniósł wnet na 16 innych budynków. Strata wynosi przeszło $50,000.

Matka utraca rozum ze żalu.

Z Waupaca, Wis., donoszą 3 paźdz.: W sobotę wieczorem znaleziono bezprzytomnego leżącego na ulicy saloonistę Frederyka Brown. Policya mniemała, że pijany i zaniosła go do domu, gdzie w pół godziny potem umarł. W tym samym czasie umarło małe jego dziecko. Matka jego utraciła rozum ze smutku i żalu.

Odkryli jeszcze cztery ofiary.

Z Ironwood, Mich., donoszą 3go paźdz.: O godz. 12tej odkryto jeszcze ciało czterech górników zasypanych w Norrie kopalni. Głowę i twarz Franka Denshama, brata Samuela można było widzieć od północy. Ciało znajduje się pod ciężkiemi belkami i dotychczas nie było można go wydobyć. Widać także ręce i nogi dwóch innych ofiar, lecz nie można ich rozpoznać, gdyż głów nie widać. W ogóle wydobyto dotychczas cztery ciała.

Cały blok pastwą płomieni.

W Portland, Oregon, stał się pastwą płomieni blok Kamma, cztery piętra wysoki. Strata $50,-000. John C. Gray, fabrykant wozów, znalazł przy tej sposobności śmierć w płomieniach, a strażak pewien został niebezpiecznie pokaleczony.

Nie mógł się wstrzymać od picia.

Z Nowego Yorku donoszą: J. Barłow Moorhead, liczący lat 21, a który posiadał $500,000 popełnił samobójstwo, ponieważ nie mógł się wstrzymać od używania upajających trunków, chociaż już przebywał przez sześć miesięcy w zakładzie Keeley'a w Philadelphii, aby się odzwyczaić od picia.

Inni powiadają, że Moorhead należał do klubu samobójców, i że obecnie na niego przypadała kolej odebrania sobie życia.

Zabił dwóch swych kuzynów.

Z Fremont, Iowa, donoszą 3 paźdz.: W pobliżu farmy znanej pod nazwą starego Rhinehart popełniono dzisiaj straszliwe morderstwo. Mordercą jest Guy Helms a ofiarami dwaj jego kuzynowie Byron i Barnaby Clark. Pomiędzy nimi istniał już dawno spór o jakieś sprawy majątkowe. Helms pożyczył sobie od sąsiada jakiegoś rewolwer i czychał na dwóch braci, gdy wracali z miasta i zabił Byron'a na miejscu, a Barnabego ranił tak, iż ten w parę godzin później umarł.

Usiłowanie aby obrabować bank.

Z Erie, Pa., donoszą 3 paźdz. Dzisiaj chciano obrabować tutejszy bank noszący nazwę „Keystone National bank." Było to około godziny pół pierwszej i w banku nie było kostumerów. Pomocnik kasyera Frank Kepler i klerk Charles Liebel właśnie liczyli przekazy i pieniądze, gdy nagle zjawiło się w banku czterech podejrzanych ludzi, którzy kazali klerkom podnieść ręce do góry. Kepler nie chciał tego uczynić i schwycił za żelazo służące do obciążania papieru, gdy nagle padły dwa wystrzały, z których jeden ranił w twarz Keplera, który runął o ziemię, poczem łotrzy opuścili bank i poczęli uciekać.

Wystrzały atoli zwabiły ludzi, którzy poczęli złodziei ścigać, lecz ci poczęli strzelać. Nareszcie zdołał policyant Doehel dogonić łotrów, którzy strzeliwszy do niego, lecz nie naruszywszy go nareszcie się poddali. Dwóch więźniów ma pochodzić z Nowego Yorku, a dwóch z Syracuse.

Ofiara eksplozyi gazolinu.

Z Yankton, S. Dakota donoszą 3 paźdz.: Charles Winchester, właściciel małego hotelu w tem mieście, utracił dzisiaj życie wskutek eksplozyi gazolinu. Gazolinem polał podłogę małego pokoju, aby wytępić pluskwy. Para gazolinu dostała się do sąsiedniej kuchni, gdzie się znajdował piec gazolinowy, w którym był ogień. Tam nastąpiła eksplozya gazolinowa, wskutek której się zapalił ubiór Winchestra, który w kilka godzin potem umarł wskutek poparzeń, jakie poniósł.

Uwięzieni.

Z Homestead, Pa., donoszą 30 września: Dzisiaj uwięziono tutaj członków wydziału nadradczego strajkierów w Homestead pod oskarżeniem „zdrady". Nazwiska ich są: Thos. J. Crawford, Wm. Baird, George Rylands, John Dierken i T. W. Brown. Strajkierzy nie spodziewali się tego. Więźniów odstawiono później do Pittsburga, gdyż się obawiano, że strajkierzy ich uwolnią przemocą.

Skarga brzmi, że oskarżeni, którzy są mieszkańcami stanu Pennsylvania wypowiedzieli wojnę stanowi, aby przestąpić prawa i konstytucyę stanu, i że w dniu 1 go lipca w towarzystwie setek uzbrojonych ludzi w miejscowości Homestead, w stanie Pensylvania się zgromadzili i w zdradziecki sposób walczyli przeciw stanowi i przez to stali się niewiernymi swym obowiązkom obywatelskim. Jest to pierwszy wypadek, iż w stanie Pennsylvania ktoś został uwięziony za zdradę stanu, i każdy jest ciekawym, jak się ta sprawa zakończy. Dawniejsze prawo przepisywało śmierć za zdradę, obecnie zaś dwanaście lat więzienia.

Najnowsze wiadomości z Homestead.

Z Newsburg, Pa., donoszą 29-go września: Pogłoska, która dzisiaj się rozpowszechniła po Pittsburgu, że Carnegie chce nieunionistów pozbawić pracy, została zaprzeczoną przez H. C. Fricka.

Całą noc w obłokach.

Z Quincy, Ill., donoszą 30 września: Prof. Iwy Baldwin, żeglarz nadpowietrzny i pułkownik Franklin Eugene Brown, redaktor czasopisma „Herald", wychodzącego w Quincy, powrócili dzisiaj wieczorem do miasta. Unieśli się oni w powietrze we czwartek po południu o godzinie piątej i pozostawali w obłokach przez całą noc. Podczas podróży „płynęli" po nad miastem Keokuk, Fort Madison, West Point i Burlington, Iowa; Carter, Mo., Carthage, Gladstone i Monmouth, Ill., i spuścili się na ziemię dzisiaj rano o godzinie 10ej cztery mile od Biggsville, miejscowości położonej o 4 mile od Monmouth. Wzbili się 4½ mili w górę i pędzili szybkością 60 mil na godzinę nad stanem Iowa i Illinois. Wylądowanie było dosyć niebezpiecznem, albowiem nie mieli ani kotwicy ani ballastu.

Szeryf zastrzelony przez rabusiów bankowych.

Z Guthrie, Oklahoma, donoszą 30 września: Dzisiaj donoszą, że H. T. Nippel, szeryf Cowley powiatu, Kansas, który w przeszłym tygodniu udał się w pogoń za złodziejami, którzy z banku w Dexter skradli $3000, został przez nich zastrzelonym, gdy ich chciał uwięzić.

Ofiary eksplozyi kotła parowego.

Z DuBois, Pa., donoszą 30-go września: Dzisiaj rano, zaraz po północy pękł w pobliżu Grove Summit kocioł parowozu Buffalo, Rochester i Pittsburg kolei a Levy Wise i Charles Flynn, maszynista i palacz, zostali rozszarpani na drobne kawałki.

Morderczyni uwięziona w ubiorze męzkim.

Z Louisa, Ky., donoszą 30 września: Marszałek Derosset uwięził Agnieszkę Underwood, która w tygodniu przeszłym zamordowała Milforda Brown w Catlettsburgu. Ucięła sobie włosy i ubrała się po męzku. Wyznała po uwięzieniu, że zamordowała Brown'a.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 3 paźdz. Książe Karol Radziwił, który niedawno temu w Grand hotelu w Łodzi w Królestwie dostał obłąkania i strzelał do służby hotelowej, został umieszczony w zakładzie dla obłąkanych w Endenich w pobliżu miasta Bonn. Książe Ferdynand, brat nieszczęśliwego księcia, dał dwom kelnerom, którzy przez ks. Karola postrzeleni zostali, po 1300 rubli a właścicielowi hotelu jako odszkodowanie za nieprzyjemności, które poniósł, 350 rubli.

Londyn, 3 paźdz. Stan zdrowia lorda Tennyson, słynnego poety angielskiego, jest bardzo krytycznym. Poeta cierpi na grypę i reumatyzm.

— Widoki dla robotników w niektórych miastach fabrycznych są nader smutnemi. W interesie bawełnianym jest przesilenie prawdopodobnem, co pociągnęłoby za sobą gorsze skutki, niż wszystkie spory pracodawców i robotników. W warstatach okrętowych w Clyde pracuje tylko trzecia część ludzi; w ogóle świętuje 15,000 tamtejszych robotników. Oprócz tego zamierzają pracodawcy zmniejszyć myto o 10 procent. I górnicy zostali uwiadomieni, że myto ich zostanie zmniejszone o 6 procent.

Havre, 3 paźdz. Tutaj eksplodowało 1400 beczek petroleju. Ośm robotników zostało ciężko pokaleczonych. Strata wynosi 400,000 franków.

Rzym, 3 paźdz. Papież udzielił dzisiaj posluchania nowemu pruskiemu posłowi przy Watykanie, baronowi Buelow. Audyencya trwała dwie godziny.

Poseł nowy ma być dobrym dyplomatem, lecz pomimo to nie wierzą tutaj, izby zdołał zmienić politykę papieża w obec Francyi.

Havana, 3 paźdz. Zdaje się, że hiszpański parowiec „Vera Cruz", który 5go września wypłynął z Barcelony przez Havanę do Vera Cruz i niedaleko od miasta Vera Cruz wjechał na skały, zupełnie jest straconym.

Wiedeń, 3 paźdz. Obłąkania dostał dzisiaj książe Pedro Coburg-Kohary. Koniecznie chciał skoczyć na ulicę z górnego piętra pałacu jego familii. Służący wstrzymał go i następnie został odesłany do zakładu dla obłąkanych.

Paryż, 3 paźdz. W Tarbes w Pyreneach w niedzielę podczas rozdawania premii w szkole normalnej załamała się podłoga hali i 200 osób spadło do piwnicy. Przeszło 100 osób zostało pokaleczonych a dziecko jedno zostało zabite. W nocy umarły trzy z pokaleczonych osób.

Washington, 5 paźdź. Rząd przeznaczył po $2000 na ozdobienie budynków rządowych w Nowym Yorku i Chicago podczas uroczystości Kolumba.

Homestead, 5 paźdz. Wczoraj wywalono większą część parkanu na około "Fort Frick," a dzisiaj zostanie reszta wywalona, aby pokazać światu, że strajk faktycznie się ukończył.

CHOLERA.

Hamburg, 3 paźdz. Urzędowo donoszą, że wczoraj zachorowało 96, a umarło 12 osób na cholerę.

Berlin, 3 paźdz. W Charlottenburgu wydarzył się jeden wypadek cholery z śmiertelnym wynikiem.

Wiedeń, 3 paźdz. W Krakowie zachorowały dzisiaj trzy osoby na cholerę, jedna umarła.

Paryż, 3 paźdz. Tu i w przedmieściach zachorowało 27, a umarło dziesięć osób na zarazę.

Amsterdam, 3 paźdz. W całej Hollandyi zachorowało dzisiaj jedenaście, umarło pięć osób na zarazę.

Petersburg, 3 paźdz. Cholera sroży się coraz gwałtowniej w Saratowie, Tambowie, nad Donem, w Półtawie i w Lublinie. W Saratowie ma dziennie 300 ludzi umierać na zarazę, w Tambowie 50; na Kaukazie dziennie pada 100 osób ofiarą cholery.

Camp Low, Sandy Hook, 3 paźdz. Tutejsza kwarantanna zostala dzisiaj zniesioną. Tam się znajdująca pacyentka p. Domiz i czworo jej dzieci, jako i p. Grusner z jej nowo narodzonem dzieckiem zostały odesłane do Ellis Island.

To i owo.

* Syn nieba — cesarz chiński ukończył co dopiero 21 lat.

* Pewien lekarz francuzki twierdzi, że co najmniej kładzie się rocznie do trumien, czterdzieści osób jeszcze żywych.

* Chiny posiadają dwadzieścia razy tyle węgli co Europa.

* Excesarzowa Eugenia cierpi tak na reumatyzm, iż nie może chodzić bez laski.

* W Nowym Yorku istnieją 8162 domy, w których mieszka po więcej jak dziesięć familii.

* Dzieci japońskie uczą się pisać prawą i lewą ręką.

* Trzecia część Indyan umiera na suchoty.

* W środkowej Afryce można nabyć kobietę za 10 paczek szpilek do włosów.

* Pokój na wyspie St. Helena, w którem umarł Napoleon I, jest teraz używanym za stajnię.

* Dobrze zbudowany mężczyzna powinien ważyć po 26 funtów na każdą stopę jego wysokości.

* Trzysta lat temu płacono w Anglii 25 centów dzierzawy za akier roli.

* Thiers liczył lat 26, gdy ukończył swą historyą rewolucyi francuzkiej.

* Na cmentarzu w Darley Dale, Anglii, kwitnie jeszcze cis, chociaż ma być 300 lat starym.

* W Paterson, New Jersey, niejaki Gibbs wypalił 100 papierosów, jeden po drugim. Chodziło o zakład.

* Stany Zjednoczone kupiły w ostatnich dziesięciu latach od Indyan 30,000,000 akrów roli, a czerwonoskórcy posiadają jeszcze pięć razy tyle roli.

* Pewna niewiasta w Detroit miała w młodości czarne oczy i czarne włosy; gdy się zestarzała stały się włosy białymi, jak śnieg, a obecnie są znowu czarnemi jak węgle.

* Pastor Wainfleet w Molesworth, Me., jest niezawodnie najuboższym duchownym w Stanach Zjednoczonych; zadowalnia się pensyą, która wynosi $3 tygodniowo.

— Więzień opuszczający więzienie: Posłuchajcie panie dozorco; mnie już tutaj do śmierci nie zobaczycie! Byłem już nie w jednym kryminale, lecz tak mizernego, jakim ten tu jest, nie widziałem jeszcze nigdy.

— Zdarzenie w Chicago. On przyszedł późno w noc do domu, a ona, jego żona, gdy się obudziła, zobaczyła, jak jej mąż kiwając starał się zapalić kurek wodociągowy.

„James" — zawołała żona — „to nie kurek od gazu, to kurek od wody."

„O ja wiem już". — odrzekł James — „fakt ten jest ten, że ja cokolwiek zanadto pracowałem. Przyznaję się, żem popełnił omyłkę."

„Yes, widać to po temu chwianiu się, że się ciężko narobiłeś."

Humor i prawda.

— Filozofia plantacyjna. (Z „Arkansaw Traveler.") Rzetelność chłopca daje się poznać w szlachetności człowieka.

Kłamstwo z biegiem lat staje się silniejszem, lecz prawda słabszą.

Burczy się chłopca, gdy jest skąpym; lecz mężczyzna gdy jest takim, chwalą go powszechnie, że zna się na biznesie.

Jeźli się jest winnym komu $30, to lepiej sprawić sobie nowy ubiór, jak oddać dług, gdyż dobrze ubranego człowieka lud szanuje.

— Jedna pani, która niestety miała zyzowate oczy, należąca do wyższego towarzystwa, udała się do fotografisty w Boston, aby zdjął jej podobiznę.

„Ale panie, rzekła do artysty, proszę mię odfotografować tylko w profilu."

Janie, zapytał ojciec syna, ile godzin ma dzień.

Dwadzieścia i trzy, odpowiedział syn.

A cóż się stało z dwudziestą i czwartą?

Niewiem, ale nauczyciel powiada, że dnie są o godzinę krótsze jak bywały.

— Słuchajno Pat, która z tych dróg prowadzi do Burlington?

Jakim sposobem wiesz, że moję imię jest Pat? Zgadłem.

Jeżeli umiesz tak dobrze zgadnąć, zgadnij także, która z tych dróg prowadzi do Burlingtonu.

Nowy System. Jakóbie, mówi pewien farmer w Ohio do swego parobka, czytałem w gazetach, że niektóre kompanie kolej żelaznych przyjęły system 24 godzinny, i myślałem o tem, czyby go nie zaprowadzić także na mojej farmie.

Przez to chcecie powiedzieć, bos, żebym pracował przez całe 24 godziny bez odpoczynku.

Tak, to jest moja idea; ponieważ zaś jesteś pracowitym człowiekiem, będę miał wzgląd na ciebie i dla tego możesz odpocząć po 10 minut przy śniadaniu, obiedzie i wieczerzy, a czas ten zmudzony w niedzielę możesz odrobić.

— Muł, któremu się sprzykrzyło ciągnąć wózek swojego pana poszedł po radę do krowy i rzekł: Nie robisz przez cały dzień nic, podczas gdy ja pracuję jak niewolnik. Powiedz mi, jakbym się mógł pozbyć tego niewolnictwa?

Rozbiegnij się i potłucz wózek, odpowiedziała krowa. — Muł postanowił postąpić według jej rady, a nazajutrz gdy nim wieśniak jechał do lasu po drzewo, począł wywijać kopytami i nagle puścił się czwałem. Oho! zawołał pan jego przykładając bata: Wiem czego ci brakuje. Dostajesz za wiele owsa. Odtąd dostawać będziesz pół tylko porcyi. Morała: Często można być za mądrym.

Ceny Targowe.

Chicago, 4 Października, 1892

Żywe świnie	4.25—5.70
Owce	2.50—5.60
Cybula, beczka	2.00—2.50
Fasola	1.75—1.85
Indyki, funt	12½
Kaczki	9—10½
Kury	5—11
Cytryny, pudło	6.00—8.00
Ser,	9—12
Kapusta, (crate)	1.75
Miód, funt	7—10
Kartofle, buszel	52—60
Łój	3½—4
Masło	7—25
Groch, buszel	1.40—1.45
Sałata (tub)	60—75
Bydło, 100 funtów	1.55—5.00
Jaja	18½
Ćwikła, młoda (12)	20—25
Ogórki, tuzin	15—20
Jęczmień	38—63
Owies	30—35½
Pszenica	48—64
Pomidory, buszel	85
Peklowina	10.87½
Smalec	7.85
Brzoskwinie koszyk	20—35
Śliwki	1.20—2.10
Jabłka	1.00—3.50
Gruszki, pudło	3.05—3.50
Borówki czerwone	2.00—2.50
Kukurydza młoda	15—20
Gęsi, tuzin	5.00—6.00
Banany pęk	1.25—2.50
Winogrona, koszyk	18—20
Słodkie kartofle	2.25—3.00
Kalafiory, pudło	1.50—2.00
Żyto	45—58
Siano	9.00—12.00
Len	1.07—1.08½
Koniczyna	6.10—6.25
Kukurydza	42½—47½
Spirytus	1.15
Tymotka	1.50—1.75